Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 20 groszy

GŁOS NARODU

PIĄTEK

22. STYCZNIA 1926.

NR. 17. — ROK XXXIII.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA: KRAKÓW, UL. SW. KRZYŻA 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA: 140.055. — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKÓW: 401 099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszen.	Na całym obsz. Państwa polsk z przesyłką pocztowa	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludow
Miesięcznie . . .	4·50 zł.	4·00 zł.	4·50 zł.	8·00 zł.	4·00 zł.

REDAKCJA TELEFON NR. 190. — ADMINISTRACJA TELEFON NR. 3344. — DRUKARNIA TELEFONY NR.: 3344 i 4406.

Drugi gabinet Luthera i Stresemanna.

Przewlekłe (wywołane z początkiem grudnia dyskusją nad układami locarneńskiemi) przesilenie rządowe w Rzeszy niemieckiej zakończyło się powstaniem drugiego gabinetu Dra Luthera. Tylko, że gdy pierwszy miał za sobą większość (opierał się bowiem o stronnictwa centrum i prawicy), drugi będzie mógł liczyć zaledwie na 170 mandatów (partji ludowej, bawarskiej, centrum i demokratów).

Gabinet ten przyszedł do skutku jako jedyne wyjście z trudnej sytuacji. Pierwotnie myślano o „wielkiej koalicji", t. j. o rządzie centrowo-lewicowym z S. D. włącznie. Socjaliści jednak po długich deliberacjach odmówili udziału w koalicji z powodu udziału w niej „partji ludowej" Stresemanna, uchodzącej za partję ciężkiego przemysłu. Ponieważ zaś centrum, zostające jeszcze pod wrażeniem wystąpienia Wirtha, nie chciało się zgodzić na współpracę z prawicą, — tak samo, jak i demokracja zresztą, — jedynem wyjściem było stworzenie drugiego gabinetu Luthera, choćby bez numerycznej większości w Reichstagu. Misję przyjął Luther, upewniwszy się przedtem, że w sprawach wewnętrznej polityki państwowej będzie miał poparcie prawicy, w polityce zaś zagranicznej poparcie socjalnej demokarcji. Nie wiadomo jednak, czy Europa zechce mówić z gabinetem, obciążonym serwitutami na rzecz prawicy nacjonalistycznej.

A jednak ma to być rząd przedewszystkiem „europejski". Czekają go nielada zadania polityki zagranicznej. W najbliższej już bowiem przyszłości będzie się Rzesza musiała zdecydować w sprawie przystąpienia do Ligi Narodów i wejścia na drogę wytknięta traktatami locarneńskiemi. Obecność Stresemanna w gabinecie pozwala wnosić, że w tym kierunku pójdzie polityka zagraniczna nowego rządu. Z drugiej znów strony prawica nacjonalistyczna będzie przestrzegała, by ten kurs polityczny nie doprowadził przypadkiem do rezygnacji z daleko idących celów germanizmu. Odczuje to z pewnością Polska. i Francja. Świadczy o tem onegdajsza wiadomość o proteście Stresemanna w Londynie, Paryżu i Brukselli przeciw utrzymywaniu zbyt(?) licznej załogi na terenach okupowanych. Powiedziano w proteście, że stan obecny nie odpowiada „duchowi Locarna". To jest charakterystyczne dla polityki obecnego ministra spraw zagranicznych Rzeszy.

Nie będzie to rząd silny i trwały. Zmiecie go z powierzchni prawica, gdy uzna, że Stresemann idzie za daleko w Genewie, — albo socjalna demokracja, gdy przyjdą na stół sprawy gospodarczo-socjalne. Mogą go wreszcie rozbić wewnętrzne nieporozumienia w łonie koalicji. Już w toku formowania gabinetu zaznaczyła się secesja między bawarską partją ludową a demokratami. Na stanowisko ministra spraw wewnętrznych desygnowali ci ostatni b. ministra Kocha, zwolennika centralizacji Rzeszy. Bawarska partja ludowa zaś o programie wybitnie federalistycznym, zaprotestowała i — Koch nie wszedł do rządu. Znaczne różnice zachodzą też i w ideologji stronnictw koalicyjnych, a ta będzie wystawiona na próbę z okazji zapowiedzianego już projektu ustawy szkolnej. Liberalno-żydowska demokracja stanowi jeden ekstrem w tej sprawie, której drugim jest centrum katolickie.

Rząd więc Luthera nie ma przed sobą jasnej przyszłości. **W. Z.**

Skład nowego rządu niemieckiego.

Berlin. (PAT.). Wczoraj o godz. 19 prezydent Hindenburg przyjął przedstawicieli partji umiarkowanych, demokratów, centrum, niemieckiej partji ludowej i bawarskiej partji ludowej, którym zakomunikował, że ze względu na długotrwałość obecnego kryzysu gabinetowego i jego niepożądanych skutków dla całego kraju, **uważa za niezbędne utworzenie nowego gabinetu w krótkim czasie.** W tym celu prosił Hindenburg kanclerza Luthera **o ułożenie gotowej listy gabinetu i przedstawienie jej natychmiast frakcjom parlamentarnym.** W rezolucji tej deklaracji frakcje zwołały posiedzenia nadzwyczajne. Kanclerz Luther przedstawił im listę następującą:

Kanclerz Luther, minister spraw zagranicznych Stresseman (partja ludowa), sprawy wewnętrzne **dr. Kuels** (demokrata), finanse **dr. Reinholm** (demokrata), gospodarka publiczna **dr. Curtius** (partja ludowa), praca **dr. Barnns** (centrum), sprawiedliwość **dr. Marx** (centrum), Reichswehra **dr. Gessler, komunikacja Krohne** (partja ludowa).

Około godz. 10 zgromadzone frakcje oprócz demokratów, przyjęły proponowaną listę. — Frakcja demokratów po dłuższych naradach **uchwaliła nieznaczną większością głosów rezolucję potępiającą sposób, w jaki utworzony został gabinet Luthera, lecz zgadzającą się na wzięcie w nim udziału. Po powyższej uchwale demokratów, kanclerz udał się ponownie do prezydenta Hindenburga, który aprobował przedłożoną mu listę gabinetu.**

Rezerwa prasy.

Berlin. (PAT.). Deklaracji nowego gabinetu oczekują dopiero jutro. W oczekiwaniu jej prasa **wita z pewną rezerwą powstanie nowego gabinetu.** Pisma demokratyczne sądzą, że wykluczenie w ostatniej chwili z gabinetu ich przywódcy Kocha, **jest afrontem dla stronnictwa, które poniosło wielką ofiarę, biorąc udział w nowym gabinecie.**

„Berliner Tageblatt" pisze: Koch nie wszedł do gabinetu dlatego, **ponieważ jego opinje wydawały się zbyt republikańskie.**

Niemcy wstąpią do Ligi N. w marcu.

Berlin. (PAT.). „Berliner Tageblatt" dowiaduje się, **że przystąpienie Niemiec do Ligi Narodów nastąpi przypuszczalnie w pierwszych dniach marca.** Według doniesień pism demokratycznych, pierwsze posiedzenie Rady Ligi z udziałem przedstawiciela Niemiec oczekiwane **jest dnia 7 marca.**

Treść numeru:

Min. Zeligowski domaga się powrotu p. Piłsudskiego do armji.

Warszawa. (AW) **Wedle pogłoski, min. Żeligowski przyjęty był dwukrotnie przez p. Prezydenta Rzeczypospolitej, któremu referował m. i. sprawę organizacji najwyższej władzy wojskowej. W związku z tem minister uważa za niezbędny powrót do służby czynnej marsz. Piłsudskiego, chociażby w drodze rozporządzenia p. Prezydenta Rzeczypospolitej, jako najwyższego szefa armji. Mówią, że w najbliższych dniach projektowana jest rozmowa p. Prezydenta z p. marsz. Piłsudskim.**

Przyp. Red. Mianowanie Piłsudskiego gen. inspektorem w drodze rozporządzenia Prezydenta byłoby sprzecznem z konstytucją. Nasz obecny tymczasowy ustrój wojskowy nie ma urzędu gen. inspektora i stworzyć go ma dopieno znajdująca się w Sejmie ustawa o organizacji władz wojskowych. Na tem stanowisku stoi rząd i Sejm.

Mianowanie zaś p. Piłsudskiego szefem sztabu gen. po ostatnich jego deklaracjach, atakujących rząd i koła polityczne, stworzyłoby odrazu stan trwałego zatargu między nim a rządem i Sejmem. Pierwszym już powodem zatargu byłaby ustawa o władzach wojskowych.

Pretorjanie Piłsudskiego przy pracy.

Chcą wywrzeć nacisk na Prezydenta Rzpltej, aby zadecydował powrót p. Piłsudskiego do armji.

Warszawa. (Telef. wł.) Od kilku dni znowu **zaczyna się bardzo silna akcja żywiołów blisko marszałka Piłsudskiego stojących, w celu stworzenia warunków ułatwiających powrót do armji marsz. Piłsudskiego.** W ostatnich dniach Piłsudski ogłosił w oddanej sobie prasie kilka wywiadów, ostatnio w numerach środowych. Wszystkie one zwracają się przeciwko ustawie **o organizacji naczelnych władz wojskowych.**

Wobec ostatniej uchwały Rady ministrów, uzależniającej powołanie go do armji od uchwalenia tej ustawy, akcja ta skierowana jest już nie na rząd, ale przedewszystkiem na **Prezydenta Rzeczypospolitej.**

We wtorek wieczorem był przyjęty przez p. Prezydenta **min. Żeligowski.** Chodzą głosy, że w najbliższym czasie ma być wezwany do p. Prezydenta Rzpltej **również marsz. Piłsudski.**

Zwolennicy marsz. Piłsudskiego wywołują nacisk, **aby został on powołany na inspektora armji przed uchwaleniem ustawy o naczelnych władzach wojskowych w drodze rozporządzenia p. Prezydenta.** Niewiadomo, jak ta akcja w dalszym ciągu się rozwinie.

Dalej niezadowolony.

P. Piłsudski ogłasza jeszcze jeden wywiad o swoim stosunku do uchwalonego jednogłośnie przez sejmową komisję wojskową projektu ustawy o organizacji władz wojskowych. Wywiad nie zawiera nowych argumentów i jest właściwie długim monologiem o p. Piłsudskim. Czytamy np. takie kilkakrotnie w różnych warjantach powtarzane zdanie:

> ... „Doświadczenia moje ... dały mi jeden pewnik — mogę sobie przypisywać zasługę zwycięstwa".

Widocznie p. Piłsudski nie bardzo jest pewnym, że społeczeństwo jest jednego z nim zdania, gdyż w każdym wywiadzie powtarza swój pewnik.

O projekcie rządowo-komisyjnym wyraża się p. Piłsudski:

> **„Głupstwa... śmieszna i dziwaczna forma...** brak logiki w treści... wpływ morał insanity na ducha i treść ustawy".

Kończy propozycją:

> „Niech Polska szuka sobie na taki posterunek (generalnego inspektora) **idjoty, osła lub szuji".**

P. Piłsudski określił swój stosunek nie tylko do ustawy, ale i do ludzi. A więc najpierw mówi, że

> „opierał się w zwycięstwach na jednej tylko części narodu"... gdyż druga była „rozwydrzona" i „nie wahała się nigdy prowadzić w wojsku na froncie agitacji o charakterze destrukcyjnym" i t. d.

Zdaje się, że do obecnego rządu skierowane są następujące słowa:

> „Jak widzę, różni panowie chcą się opierać nie na poczuciu tych, którzy w ubiegłej wojnie dawali swoje życie i krew, lecz na poczuciu tych, którzy od tego obowiązku uciekali, albo woleli podczas wojny geszefty".

Jest przecież w tej Polsce gwiazda pierwszej wielkości. To generał Dreszer. Nazwał go p. Piłsudski „jednym z najwybitniejszych kawalerzystów", znanym „nie tylko u nas, lecz i na całym świecie", „chlubą naszej armji". Przeniesienie go do Poznania było „wstrętnem zarządzeniem" gen. Sikorskiego, które spotkało „chlubę naszej armji" za... „uczczenie Józefa Piłsudskiego", ponieważ „organy prasy, płatne przez tegoż Sikorskiego, czy przez kogo innego" uważały to za sprawę polityczną.

Ostatecznie „atmosfera w armji" nie została oczyszczona", a fakt z Dreszerem świadczy „o niezwykle niskim poziomie przyzwoitości politycznej".

Słowem p. Piłsudski jest dalej niezadowolony z ustawy, z rządu i ze społeczeństwa.

Jakoś to wytrzymamy!

Dotkliwa porażka p. Sokala.

Warszawa. (Telef. wł.). Na procesie prasowym przeciwko odpowiedzialnemu redaktorowi „Rzeczypospolitej" Jasińskiemu, którego oskarżył min. Sokal, doznał p. Sokal **dotkliwej porażki.** Sąd przesłuchał szereg świadków, jak np. posła ks. Kaczyńskiego, senat. Smólskiego, posła Puchałkę, posła Harasza, którzy wykazywali, iż ministerstwo pracy jest skupieniem żywiołów socjalistyczno-komunistycznych.

Zwracali uwagę, że pracował tam niejaki Warszawski-Warski, który wchodzi obecnie jako następca Królikowskiego do sejmu i Zdziarski, niedawno aresztowany, i inni komuniści.

Mimo, iż prokurator zwracał uwagę, że rewelacje te odnoszą się do lat 1919—1922, **sąd wydał wyrok uniewinniający.**

Rząd przystąpi do stabilizacji poborów urzędniczych.

NIEMA NIEPOROZUMIEŃ W ŁONIE RZĄDU.

Warszawa. (Telef. wł.) Na czwartek zostało **zwołane nadzwyczajne posiedzenie Rady ministrów, poświęcone wyłącznie omówieniu zmian, jakie ministerstwo skarbu zamierza wprowadzić w budżecie na r. 1926.** Rzecz naturalna, że na tle ustalenia tego budżetu, istniały pomiędzy poszczególnemi ministerjami pewne przetargi, które prasa nieprzychylna rządowi koalicyjnemu, **a popierająca marsz. Piłsudskiego, wydymała do nieporozumień grożących upadkiem rządu.** Zdaje się wszakże, że trudności powstałe na tle silnego ściśnienia budżetu, **zostaną usunięte.** Budżet ma być ograniczony do sumy **1,650,000.000 zł.,** przyczem główne trudności stanowią redukcje **w budżecie ministerstwa spraw wojskowych.**

Tak drażliwa kwestja, jak sprawa uposażenia urzędników, ma być załatwiona w ten sposób, że na razie w budżecie będzie preliminowane uposażenie mniej więcej analogiczne z dotychczasowem, z usunięciem rażących niesprawiedliwości, popełnionych wskutek pospiechu, jakie się wkradły do prowizorjum budżetowego na I-szy kwartał.

Równocześnie ma być powzięte postanowienie, iż w najbliższym czasie **rząd przystąpi do definitywnego ustalenia stałych poborów urzędniczych.**

Min. Moraczewski nie ustępuje.

Warszawa. (Telef. wł.) Zwraca uwagę obwieszczenie min. Moraczewskiego, dotyczące godzin jego przyjęć dla interesowanych, począwszy od 22 b. m. Komentują to ogłoszenie w ten sposób, **iż min. Moraczewski nie ma zamiaru — jak to poprzednio rozchodziły się wersje — usunięcia się od rządu.**

—oOo—

Z komisji skarbowej.

Warszawa. (PAT) Na wczorajszem posiedzeniu sejmowej komisji skarbowej przyjęto w trzeciem czytaniu projekt ustawy stemplowej. Z przyjętych postanowień zasługują na uwagę: obniżenie opłat od ubezpieczeń z 3 na 2%, obniżenie opłat od weksli opiewających na drobne kwoty od 60 zł. do 20 gr.

Sprawa organizacji urzędów

Warszawa. (PAT.) Na wczorajszem posiedzeniu nadzwyczajnej komisji oszczędnościowej, podsekretarz stanu **Studziński** złożył sprawozdanie o zastosowaniu w życiu opracowanego w roku 1920 i 21 projektu organizacji urzędów, przez specjalną komisję, w której skład, jak wiadomo, wchodzili: obecny Prezydent Rzeczypospolitej Wojciechowski, obecny prezes Naczelnej Izby Kontroli Żarnowski i nieżyjący poseł Grendyszyński.

Projekt opracowany przez tę komisję, został jako rozporządzenie Rady ministrów ogłoszony w „Monitorze Polskim", a następnie częściowo wprowadzony w życie, a dotyczył organizacji i zasad urzędowania oraz statutów organizacyjnych ministerstw i urzędów centralnych.

Część postulatów ówczesnej komisji została wprowadzona w życie dopiero w roku 1925, przy dalszej reorganizacji urzędów. Po wysłuchaniu tego referatu komisja postanowiła wrócić ewentualnie do tej sprawy w razie potrzeby przy rozważaniu projektów aktualnych. Następnie wiceminister skarbu Markowski poinformował komisję o wynikach prac **specjalnej komisji powołanej do reorganizacji kasowości i rachunkowości,** udzielając przytem obszernych wyjaśnień co do głównych zasad, któremi kierowała się komisja przy opracowaniu tych wniosków.

P. Kozicki posłem przy Kwirynale.

Warszawa. (Telef. wł.) Rada ministrów uchwaliła wczoraj przedstawić do podpisu p. Prezydentowi Rzeczypospolitej nominację pos. **Stanisława Kozickiego** na przedstawiciela Rzeczypospolitej przy Kwirynale.

P. LAROCHE MIANOWANY AMBASADOREM W WARSZAWIE.

Warszawa. (Telef. wł.) **P. Laroche został mianowany ambasadorem Francji przy rządzie polskim.**

PRZED UKOŃCZENIEM BADAŃ PRZEZ BANKERS TRUST.

Warszawa. (AW) Z końcem bieżącego tygodnia ukończone zostaną prace przedstawicieli Bankers Trustu, którzy badają organizację i dochodowość polskiego monopolu tytoniowego. Natychmiast po tem rozpoczną się rokowania wstępne na temat dzierżawy monopolu, których wyniki będą przedstawione centrali Bankers Trustu w Nowym Jorku. Dla zawarcia tej umowy uda się do Nowego Jorku specjalna delegacja polska.

O REWIZJĘ W BANKU ROLNYM I BANKU GOSPODARSTWA KRAJOWEGO.

Warszawa. (AW) Na odbytem wczoraj posiedzeniu Rady ministrów omawiano wniosek ministra skarbu o upoważnienie Najwyższej Izby Kontroli Państwa do przeprowadzenia rewizji w państwowym Banku Rolnym i Banku Gospodarstwa Krajowego. Następnie omawiano projekt ustawy określającej właściwość sądów dla przestępstw z dziedziny prawa czekowego.

Zapowiedź podwyższenia cen węgla,

Donoszą nam z kół wielkiego przemysłu, że o ile zarobki robotnicze definitywnie podniesione zostaną o 5 procent, to **ceny węgla zostaną podwyższone o 6.25 procent. Nowe te ceny weszłyby w życie z dniem 1 lutego.**

NOSTRYFIKACJA KRÓLEWSKIEJ i LAURY HUTY.

Jak się dowiadujemy, nostryfikacja Huty Królewskiej i Laury jest już opracowana i w krótkim czasie ma być wprowadzona w życie. W związku z tem dotychczasowa centrala zarządu hut w Berlinie, przeniesiona byłaby do Katowic.

Obchód ku czci Staszica.

Warszawa. (Telef. wł.). W środę odbył się uroczysty obchód ku uczczeniu setnej rocznicy śmierci **Stanisława Staszica.** Nabożeństwo uroczyste odbyło się w kościele św. Krzyża. — W prezbiterjum zasiadł **rząd,** przedstawiciele miasta, wojskowości. Mszę żałobną odprawił **ks. kardynał Kakowski,** kazanie zaś wygłosił **ks. Szlagowski.**

Po nabożeństwie ruszył orszak ku stojącemu blisko kościoła pałacowi Staszica, gdzie odsłonięto tablicę, poświęconą przez **ks. kardynała.** Napis na tablicy brzmi: **„Dom ten, ku pielęgnowaniu nauki polskiej przez Stanisława Staszica przeznaczony, przez rząd rosyjski odebrany, w wolnej odrodzonej Rzeczypospolitej nauce polskiej przywrócony 20 stycznia 1926 roku".**

Z balkonu przemówił przewodniczący komitetu odbudowy pałacu Staszica, sekretarz Tow. naukowego, **Franciszek Pułaski,** poczem orkiestra odegrała Hymn narodowy.

Na tem uroczystość zakończono.

NAUCZYCIELE PRZECIW REDUKCJI.

Warszawa. (AW.). Nadzwyczajne walne zgromadzenie Związku nauczycieli szkół powszechnych, które odbyło się wczoraj, wypowiedziało się stanowczo przeciw redukcji poborów nauczycielskich i postanowiło zwołać do Warszawy kongres nauczycielstwa szkół powszechnych na wypadek, gdyby projekt redukcji płac miał po przewidzianym terminie w dalszym ciągu widoki realizacji.

Warszawa. (Telef. wł.) Wobec pogłosek o rzekomem skróceniu głównych wakacyj szkolnych, ze sfer najbardziej miarodajnych nasz korespondent dowiaduje się, że **wszelkie pogłoski na ten temat kursujące, są zupełnie nieuzasadnione.**

—oOo—

Warszawa. (Telef. wł.). W Warszawie zmarł naczelnik prokuratury państwa, **Kazimierz Marowski,** b. prof. Un. Jag. i b. prokurator przy sądzie krakowskim.

Warszawa. (Telef. wł.). W środę wieczorem panowała w Warszawie silna śnieżyca, wskutek której pociągi wszystkie pospóźniały się co najmniej o pół godziny.

Warszawa. (Telef. wł.) Na giełdzie środowej zainteresowanie się dolarem okazało się słabsze. Czarna giełda, która rozpoczęła kursem 7.60—7.50, **obniżyła go do 7.30—7.25. Bank Polski 7.25.**

Życie i szkoła.

Małżeństwa nauczycielek. — Wyjście pośrednie. — „Tow. przyjaciół dzieci" p. Bobrowskiej. — Socjalistyczna agitacja w szkole. — P. Kurator winien wkroczyć!

W tych dniach wchodzi pod obrady Sejmu śląskiego ustawa o małżeństwach nauczycielek. Jest to pierwsza w Polsce próba załatwienia ważnej i trudnej zarazem — sprawy, która nie dotyczy samych tylko interesów nauczycielstwa, ale i szkoły, a więc podstaw narodowej kultury.

Projekt śląski postanawia, że **„zawarcie związku małżeńskiego przez pomocniczą, tymczasową lub stałą nauczycielkę**, zatrudnioną w jednej ze szkół województwie śląskiem utrzymywanych przez skarb śląski lub przez związki komunalne, **powoduje rozwiązanie stosunku służbowego z nauczycielką"**. Zwolnienie ze służby winno nastąpić w przeciągu półrocza od zawarcia małżeństwa. Nauczycielka stała, w razie zamążpójścia, otrzymuje „odprawę" w wysokości odpowiadającej ilości lat służby nieprzerwanej (od trzechkrotnej pensji miesięcznej po jednym roku służby aż do 24-krotnej).

Niewiadomo dotąd, co Sejm śląski zrobi z tym projektem. W łonie nawet poszczególnych stronnictw panuje rozbieżność zdań.

Sprawa jest istotnie trudna. **Decydującym względem bowiem**, który należy brać pod uwagę **jest dobro młodzieży**, jej wychowania, a to niewątpliwie cierpi, gdy się w szkolnictwie przyjmie zasadę (jak to jest n. p. w Małopolsce) zupełnej swobody dla nauczycielek w zawieraniu małżeństw.. Z drugiej jednak strony nie można małżeństw nauczycielek aż w tym stopniu ograniczać, względnie uniemożliwiać, by obowiązującą je zasadą był — przymusowy celibat, co zamierza wprowadzić śląski wydział oświaty (kuratorjum katowickie). Pierwszy system powoduje zaniedbywanie obowiązków wychowawczych przez zamężną nauczycielkę (częste urlopy) na korzyść obowiązków rodzinnych. Drugi jednak oddaje szkolnictwo powszechne (w znacznej części przecież kierowane przez siły kobiece) pod przewagę „starych panien"; psychologja zaś przeważającej części tych nauczycielek — jak doświadczenie uczy — nie zupełnie nadaje się do kierowania młodzieżą.

Musi się więc znaleźć jakieś pośrednie wyjście. Byłoby niem postanowienie, że ewentualne przerwy w pracy, przekraczające ustaloną w pragmatyce nauczycielskiej normę, pozostałyby bezpłatnemi; względnie — zastępstwa, któroby były w tym czasie potrzebne, winnyby być opłacane przez nauczycielkę, korzystającą z urlopu.

Wyjście to zapobiegłoby szkodom, jakie państwo ponosi z powodu częstych urlopów nauczycielek zamężnych, równocześnie jednak nie skazywałoby nauczycielek na przymusowy celibat.

•

A teraz inna sprawa, o charakterze raczej lokalnym krakowskim!

W szeregu szkół powszechnych Krakowa, zwłaszcza na jego przedmieściach, rozwija od pewnego czasu wcale ruchliwą działalność „Tow. przyjaciół dzieci", na którego czele stoi p. Bobrowska, żona posła socjalistycznego. Nic mamy zasadniczo nie przeciw uprawianiu opieki nad młodzieżą także i przez p. Bobrowską, ale pod warunkiem, że się podporządkuje istniejącym organizacjom (są przecież ogólnospołeczne „Komitety rodzicielskie") i że się lojalnie powstrzyma od wszelkiej partyjnej agitacji wśród młodzieży. Niestety, towarzystwo p. Bobrowskiej, której władze szkolne pozwoliły na wykonywanie „opieki" nad pewnemi szkołami, ani jednego, ani drugiego warunku nie spełnia. A już poprostu oburzającem jest, na co sobie p. Bobrowska w ostatnich miesiącach pozwoliła.

Oto w szeregu szkół powszechnych urządziła p. Bobrowska „Mikołaja" **i rozdała nieletniej młodzieży socjalistyczne i rewolucyjne** wydawnictwo p. t. **„Lutnia robotnicza"**.

W książce tej (obok utworów Mickiewicza, Konopnickiej, Rostworowskiego i in.) znajdujemy w dziale „pieśni rewolucyjne" — „Czerwony Sztandar" i szereg innych utworów w najwyższym stopniu szkodliwych. Między innemi w wierszu p. t. „Kościół i rewolucja" czytamy, że

„czarne mnichów krasomówczych chmary
ze swą zbutwiałą infułą na czele
padły — krwawemi pobite sztandary
w rewolucyjnym Narodu Kościele".

W dziale „poezje majowe" pomieszczono utwory śpiewane na „1 maja", a wzywające do buntu i rewolucji. To samo w dziale „poezje społeczne". A zaś w **następnym „Rocznice" zamieszczono utwór, gloryfikujący zbrodnię „6 listopada" i jej „bohaterów"**, którzy „bez krzyku, wrzawy tych co mienią się Boga kapłanami, polegli". Wkońcu pomieszczono i „przykazania moralne". O ich wartości świadczą takie wskazówki, jak n. p.: **„Nie wzywaj nadaremno imienia mego, bo to się na nic nie zda w prawdziwej potrzebie" — „nie cudzołóż otwarcie" — „żony bliźniego twego nie pożądaj zgoła — masz tyle ładnych dziewcząt — to łatwiej przychodzi"**. Tutaj też pomieszczono nieaktualny dziś zupełnie opis przygód kwestarza, mający za cel ośmieszanie duchowieństwa.

Tej jawnej demoralizacji młodzieży musi się położyć kres. Przypuszczamy, że władze szkolne nic nie wiedzą o działalności p. Bobrowskiej. Bo trudno przypuścić, by ją p. kurator pochwalał. **W interesie dobra moralnego młodzieży domagamy się od niego zamknięcia bram szkolnych przed p. Bobrowską, skoro nie chce szanować religijno-moralnych zasad wychowania.**

St. D.

Z dnia politycznego

Strach ma wielkie oczy czyli: „Faszyzm w Krzeszowicach".

Okropność! Nawet w Krzeszowicach krzewi się — jak donosi ostatni „Naprzód" — faszyzm. Dajmy zresztą głos socjalistycznemu organowi.

„Ks. Konieczny, tutejszy (krzeszowicki) katecheta szkolny — pisze „Naprzód" — **pod płaszczykiem stowarzyszenia katolickiej młodzieży rękodzielniczej**, którego jest niby bardzo zasłużonym dyrektorem,' propaguje wśród tej młodzieży instynkta faszystowskie".

„Instynkta" (!) faszystowskie! Wreszcie wylazł szydło z worka i zarazem powód przerażenia w „Naprzodzie". **Korespondent krzeszowicki ze zgrozą opowiada o „czarnych (!) czapeczkach odznakach tego stowarzyszenia"** i apeluje do burmistrza, by „czarne czapki" wypędził z lokalu gminnego, w którem się gromadzą.

Możemy jednak uspokoić starozakonnego (prawdopodobnie) korespondenta „Naprzodu". „Czarne czapki" bowiem są ogólnie w Związku krakowskich katolickich Stowarzyszeń młodzieży męskiej przyjętym strojem uroczystym i nic wspólnego nie mają ani z faszyzmem, ani z „czarnemi koszulami" włoskiemi. Tak występują te stowarzyszenia w Krakowie podczas swoich uroczystości. Przerażenie więc korespondenta krzeszowickiego niema żadnej racjonalnej przyczyny, a jego źródłem może być jedynie wstręt do czarnego koloru, który z włoskich koszul faszystowskich przenosi się nawet na — czapki, jeśli te są czarne. Należałoby wobec tego, by członkowie P. P. S. zaczęli nosić — czerwone kapelusze!

——oOo——

O czem piszą inni?...

„N. Dziennik" za pomocą międzynarodową. Targowiczanie. — Odezwa pacyfistek polskich i niemieckich.—„Czas" w obronie N. K. N.

„N. Dziennik" znowu powtarza, że pożyczki u prywatnych kapitalistów, czy bankierów Polska nie dostanie, lub dostanie bardzo małą, więc istnieje

„konieczność odwołania się do **pomocy międzynarodowej**, tak, jak to zrobiły Niemcy, Austrja i Węgry. Obawa narażenia przez taki krok na szwank naszego autorytetu państwowego jest nieuzasadnioną, bo czyż Niemcy mimo to nie odzyskują w szybkiem tempie swego stanowiska mocarstwowego? A zresztą kontrola nad zużyciem udzielonej nam pożyczki miałaby jednak dla nas tyle dodatnich stron, że zrównoważyłyby one w zupełności pewien przykry jej posmak".

Cała prasa potępia zgodnie skandaliczne zachowanie się wycieczki polskich posłów w Rosji. Oczerniają Polskę, a wychwalają ustrój sowiecki. Niektórzy przyjęli nawet od bolszewików odznaczenia. Z tego powodu pisze „Rzeczpospolita":

„Targowiczanie z końca XVIII wieku szukali opieki w Rosji carskiej dla swoich interesów stanowych, choćby po trupie własnej Ojczyzny Polskiej. Targowiczanie z 1926 roku stawiają także własny interes klasowy wyżej, niż byt własnej Ojczyzny. Szczęsny Potocki cieszył się, gdy został generałem rosyjskim. Część wycieczkowiczów sejmowych polskich otrzymała teraz tytuł „honorowych komisarzy sowieckich". Wtedy odznaczeniem była ranga generalska, teraz po 131 latach komisarska".

„Robotnik" i „Kurjer Poranny" ogłaszają odezwę pacyfistek niemieckich i polskich, zorganizowanych w Międz. Lidze Kobiet dla Pokoju i Wolności. Traktat w Locarno napełnia pacyfistki nadzieją, że „powstaje nowa era współżycia naszych sąsiednich krajów". W tym celu niezbędnem jest

„1) by mniejszościom narodowym Polakom w Niemczech i Niemcom w Polsce przysługiwały równe prawa wzajemności;

2) ażeby traktaty handlowe między naszemi krajami były jaknajpomyślniej stosowane dla ich obopólnego dobra i rozwoju".

Odezwa nawołuje dalej do odpowiedniego oddziaływania na oba społeczeństwa „w celu wewnętrznego uspokojenia i moralnego zbliżenia". W połowie lutego ma się odbyć w Warszawie konferencja polsko-niemiecka, w której weźmie udział szereg stowarzyszeń pacyfistycznych.

Odznaczenie prof. Jaworskiego przez rząd francuski kładzie zdaniem „Czasu" kres legendzie

„jakoby Francja uważała Legjony za akcję dla siebie nieprzyjazną, a N. K. N. za narzędzie polityki państw centralnych".

Pisze dalej „Czas", że prof. Jaworski „w znakomitej części przyczynił się do odbudowania niepodległości polskiej".

Czego to jeszcze nie napisze „Czas"! Czy nie dowiemy się kiedyś, że właściwie N. K. N. był narzędziem polityki państw koalicyjnych, a „w znakomitej części" przyczynili się do odbudowy Polski Prusacy? Że tworzenie armji Hallera i akcja Polskiego Komitetu Narodowego po stronie Ententy była poprostu zdradą stanu, za którą jej przywódcy powinni wisieć. Wszak pisał to już w swoim czasie p. Srokowski w „Nowej Reformie", coprawda pod osłoną i protekcją prokuratora austrjackiego...

Można tylko z uśmiechem politowania patrzeć na te gorączkowe próby dawnych enkaenitów wykłamania się z własnej historji i z własnych błędów. Ktoby przypuszczał, czytając w czasie wojny artykuły „Czasu" i „N. Ref.", udowadniające, że po stronie Ententy czeka Polskę zguba nieodwołalna, a pod berłami dwóch cesarzy szczęście i niepodległość, — ktoby wówczas przypuszczał, że ich autorowie pisali te artykuły z entuzjazmu dla Francji i z nienawiści do Niemiec?...

Dmowski w swem dziele o „odbudowie państwa" stwierdza, że mimo wszystkich swych wysiłków Enkaen nie zdołał **przeszkodzić** powstaniu państwa polskiego. Uniemożliwiła mu bowiem jego złowrogą akcję postawa samego społeczeństwa. To jest sąd historji i „Czas", a także prof. Jaworski musi się nim zadowolić.

O „salonardyźmie".

Kto śledził roczniki wszelkich żywszych ruchów prawicowych na Zachodzie: czy to „Action Française" we Francji, czy faszyzmu we Włoszech, ten wie, że do defenzywy przeciwko nim, do oporu przeciwko ich reakcji — obok wszelkich defetyzmów, socjalizmów, komunizmów — meldował się zawsze „salonardyzm". Poznał i skarży się Maurras, poznał Mussolini, co znaczy anorganiczna, a jednak zorganizowana, bezwładna, a jednak dokuczliwa, opozycja bywalców salonowych, wsparta o zagadkowe autorytety dam zmierzchających („sur le retour", jak mawiają Francuzi).

Czy w Polsce istnieje opinja publiczna — śmiemy wątpić, nie ulega jednakże kwestji, że funkcjonuje „salonardyzm". Postaram się poniżej udowodnić to na konkretnych przykładach. „Le salonnard" — powiem tymczasem krótko — to człowiek, dla którego naprawdę nic niema świętego, prócz wszakże świętego spokoju. Tę „ara Pacis" kultywuje z przejęciem pośród pustkowia wszystkich innych ołtarzy. Płoszy go wszelki śmielszy odruch, wszelki mocniejszy okrzyk, wszelkie trzaśnięcie drzwiami. Istnieje solidarność „salonnardów" bez względu na ich przynależność klasową czy zawodową. Zmęczony umysłowo profesor łączy się z lwem o burzliwej przeszłości, kiedy im chodzi o obronę praw wspólnych: prawo spokojnego trawienia i ochronę sklerozy.

A tu czasy, które przeżywamy, dziwnie nie sprzyjają sanatoryjnej kulturze własnych nerwów. Świat tak jakoś dziwnie podzielił się na dwoje, tak jakoś dziwnie rozpołowił na Faryzeuszów bogatych, uczonych w piśmie i celników modlących się po kruchtach, rybaków rzucających więcierze, jawnogrzesznice pokutujące i lejące cnót perfumy. Cóż za dylemat dla tych „z obojga mięszańców"! Oni, co tylko jedno hasło mają na ustach: nie drażnić, nie zadzierać, nie atakować!, oni co dla dobra sprawy (świętości spokoju!) pragnęliby zredukować życiowe antagonizmy do sprzeczności interesów z grającym naprzeciwko przy bridżu, mieliby optować między Archaniołem a Lucyperem, między Duchami Jasności a Księciem Ciemnoty, między Przykazaniami a Światem? Przenigdy!

Wesołe republikańskie święta, które nam przysposobiła ciemniejąca gwiazdka braci Grabskich, spędziłem w Krakowie. Melancholja starego grodu, która z każdym rokiem utrwalającej się niepodległości, staje się bardziej przejmująca, tak jakby te królewskie mury uporczywie protestowały przeciw demokratycznym porządkom, doszła do zenitu. Żaden „klimakter" Kochowskiego nie wydawał się chyba współczesnym tak ponury, jak z perspektywy noworocznej kończące się siedmiolecie. W jarmarcznych budach dolarowych przekupniów i w celach św. Michała, gdzie wietrzyły się zbrodnie niedawnych „podpór społeczeństwa", koncentrowała się symbolicznie tragedja nowej Polski, dalekiej od snów naszych wieszczów, Polski nie mocarnej, nie gospodarnej, nie zbożoplennej, ale jakby Dantejskiej nierządnicy narodów, potrzebującej Cezara, któryby ją kiełznał i bódł ostrogami.

Na tem tle, oczyma duszy, ujrzałem Matejkowską wizję dobrze znanego pręgierza: widziałem dwóch poetów wiedzionych przed starożytnego mury kościoła z zawieszoną na piersiach listą ich srodze cenzurowanych artykułów, wyszydzanych przez tłum zawistych „salonnardów". Taki to w tem mieście, które tradycją stoi i z tradycją pada — pomyślałem czeka los jedynych jawnych obrońców tradycji. „Przesadzili we formie"! — zagrzmiał mi na to w uszach surowy głos salonowego arbitra.

Znam ten głos. Odzywa się on zawsze, kiedy Kapitol w niebezpieczeństwie. Słyszałem go, gdy nas osaczał demagogiczny Brennus Belwederski i gdy kilku takich, jak ja sam, „warjatów" czy „Donkiszotów", postanowiło — trzy lata temu — wskrzesić zamierający konserwatyzm. Na Kapitolu zawrzało jak w ulu: „Quieta non movere"!, „Noli turbare mihi circulos meos"! — protestowali Archimedesi poobiednich drzemek i Westalki świętego spokoju. O mało nie zostałem wyświecony z rodzinnego miasta, które nie znosi żadnych pobudek ani nawet budzików, „w swojej własnej śpiącej chwale".

Los, który spotykał mnie śmiałka trzy lata temu, grozi dziś bractwu Obrony Tradycji, reprezentowanemu, jak dotąd, przez dwóch tylko poetów: Karola Huberta i Franciszka Ksawerego. W braku argumentów mobilizuje się przeciwko nim salony. Kanwę insynuacji i inwektyw, którą tka niezmordowanie warszawskie Ghetto literackie, ofiarowywują się w każdym wypadku wyhaftowywać w desenie rączki udolnionych szlachcianeczek bez konkretnego życiowego celu. A ci sami widzowie (nie chcę powiedzieć: gapiowie) z gatunku „salonnardów", którzy gotowi rzucić kamieniem na każdego, kto ich broni, klaskają marnotrawnym synom i córkom i, byle się nadarzyła okazja zabicia wołu i sproszenia muzyki weselnej, gotowi otworzyć im naoścież wrota serc swoich i domów.

Zadziwiają nas bowiem dwie miary tej osobliwej opinji. Wyrozumiała nad podziw, gdy chodzi o rzecz, o „meritum", o sprawę życia czy niebytu dla Polski, takiej, jaką ją rozumiemy wszyscy nieopętani szałem, — karcić umie jedynie surowo to, co nazywa wybrykami czy choćby wykolejeniami formy. Nieubłagana względem temperamentu pisarskiego, niepomna, że już starożytny „ridendo castigabat mores" satyrą smagał wyzwoleńców literatury — zżyma się i żacha na tych, co chcą dobrze, a tylko gwałtownie piszą, a daje „osculum pacis" tym, co jakieś nabożne prawią kazania (patrz „Wiadomości literackie" z 3 stycznia: „Niema złego coby na dobre nie wyszło" pani Morstin), a równocześnie broja sobie po żydowsko-bolszewickich officynach, ot! tak dla próżnej reklamy. Bije taż opinja w Don Kiszotów, zastawiających się za własne jej wiatraki i młyny, a oszczędza Świętoszków, co w pożyczanych ornatach dzwonią na czarne msze w przybytkach Baala. Tak wygląda etyka, logika i zmysł w końcu praktyczny „salonnardów".

Mówiło się w ostatnich czasach wiele o „wewnętrznem Locarno". W stosunku do salonów, „salonnardów" i ich opinji należy co rychlej stworzyć „wewnętrzną Tebaidę".

K. M. Morawski.

NA SEJM.

„Wierę snać z sejmu naszego
Nie słuchamy nic dobrego.
Już to kilka niedziel bają;
A w niczem się nie zgadzają.
Podobno jako i łoni
Każdy na swe skrzydło goni.

Pewnie pospolitej rzeczy
Żaden tam nie ma na pieczy.
Boć i owi z pustą głową,
Co je rzkomo posły zową,
Więcej też sobie folgują
A to, co im trzeba, kują"..

Kraków, 1543.

Mikołaj Rej („Krótka rozprawa").

„Mój świat" Kasprowicza.

I.

Żyje jeszcze paru zasłużonych weteranów „Młodej Polski" poetyckiej: Kasprowicz, K. Tetmajer, Staff, Leśmian i in. Coraz rzadziej jednak mamy sposobność rozkoszować się biesiadą duchową w obcowaniu z ich nowemi tworami. K. Tetmajer zdaje się przeżywać sam siebie, kompromitując ostatnio wydaną VIII-ą serją „Poezyj" powagę swego dobrego imienia poetyckiego. L. Staff, idąc za duchem zarażonych „febris aurea" czasów, zeszedł wyłącznie na tłumacza, niestety, nie tylko „Fletni chińskiej" ale i osławionej „Chłopczycy"; Leśmian zaprzepaścił się w fantastycznych burzanach swej „Łąki". Jeden tylko J. Kasprowicz, po dłuższem milczeniu, ożywionem świetnemi pracami transpozytorskiemi, wystąpił obecnie z nowem dziełem, mogącem godnie stanąć obok potężnej w swej prostocie „Księgi ubogich". — Zmuszony przez fizyczne niedomagania do opuszczenia katedry profesorskiej na uniwersytecie lwowskim i do osiedlenia się w zdrowszej, podgórskiej okolicy, prowadzi nas gazda z „domu na Harendzie" w „swój świat" prostych, szczerych ludzi, prostych, grubych obyczajów, naiwnych wierzeń, w swój umiłowany świat Podhala. „Mój świat" (Warszawa 1926. Nakład Instytutu wyd. „Bibljoteka Polska") jest prymitywem poetyckim — co zresztą wyraźnie sam autor stwierdza w podtytule: „pieśni na gęśliczkach i malowanki na szkle" — prymitywem, nawiązującym w treści i formie do tradycyj „Księgi ubogich". „Księga ubogich" — to dokument znamiennego przełomu w twórczości autora „Hymnów", przełomu, któremu najlepszy wyraz daje poeta w tych prostych, zwięzłych słowach:

„Przestałem się wadzić z Bogiem —
Serdeczne to były zwady:
Zrodziła je ludzka niedola,
Na którą nie było rady".
(„Księga ubogich" — XI).

Przeszła już wielka burza życia, ucichły zgrzyty i dyssonanse, ucichły odgłosy walk i szamotań, a słoneczna pogoda wypełniła obolałą duszę poety. Miejsce dawnych szarpań i niepokojów, zwątpień i smutków, bólów i rozpaczy zajęła cisza pogodnej rezygnacji, słoneczna filozofja życia, radosne roztopienie się w przyrodzie oraz żywe z Bogiem, w onej przyrodzie objawionym, obcowanie. W tem to franciszkańskiem umiłowaniu wszelakiego stworzenia, w tej to ewangelji wszechobejmującej miłości, zamkniętej w cudownem wyznaniu wiary:

„Kochałem najlichsze źdźbło trawy
I człeka, co z losem się zmaga..."

w tem zapamiętałem przejęciu się życiem, jakie ono jest, dopatrzeć się możemy łączności wewnętrznej między „Księgą ubogich" a „Moim światem". Spokojny, pogodny, czasem nawet niefrasobliwą rubasznością zatrącający ton poezyj nowego tomu, uderzyć nas musi tem bardziej, że według oświadczenia autora, pisane one były przeważnie w okresie choroby, która poetę na dłuższy czas do łoża boleści przykuła.

Tło ich stanowi — Podhale, tak znane i ukochane przez J. Kasprowicza, że stało się dla niego nieomal całym światem, — w tem i wytłumaczenie znaczenia tytułu „Mój świat" (pierwotnie brzmiącego „Z Podhala"). J. Kasprowicz osiadłszy na swej „Harendzie" wszedł istotnie w odrębny a samorodny świat, w świat prostych ludzi i prostego życia. Bezpośrednie obcowanie, wreszcie zżycie się z tym światem umożliwiło mu ogarnięcie jego całokształtu spojrzeniem od wewnątrz, doprowadziło niejako do utożsamienia się z jego sprawami, stąd ta specjalna atmosfera treści, a w formie nastrojenie melodyki według prymitywnego kantyku ludowego.

Na nowy tom Kasprowicza złożyło się około sześćdziesięciu utworów, w treści swej przedstawiających rozmaite obrazy z życia góralskiego, jak np. wypęd kierdeli na hale, chrzciny, huczne weseliska (często, gęsto z bijatyką), pijatyki w karczmie, pogrzeby itp. sceny rodzajowe, to znów charakterystyczne typy z tego świata: przewodników, baców, gazdów, smolarzy, druciarzy itp. Jak w kalejdoskopie, przesuwają się przed naszemi oczami: to ostro zarysowane postacie harnasiów pod wodzą Janosika na zbój się wyprawiających, to groteskowa figura gazdy, spowiadającego się, że

„Jak pyszny ślachcic, dyć folgę
grzesznemu dałek ciału,...
kąpołek się, to jest mój — księżo —
śmiertelny grzech na sumieniu"..,

to zamaszysta „Piętasiówna z Białki", to „Szaja Ajzensztok", co lat dziesięć przesiedział na nowotarskim szlabancie, to „Wojciech Dłuto", snycerz nad snycerze, przydrożnych świątków i Mąk Pańskich twórca, to „Kobziarz Mróz", co zabrany „na pokaz" do Warszawy, poniewczasie poznał, że:

.....najlepsza jest droga
mieć kobzę tylko dla siebie,
no i dla Pana Boga"...

i wielu innych, a wszyscy krzepcy i czerstwi, o prostych duszach i szczerych sercach. Poznajemy ich życie, ich zwyczaje i obyczaje, ale nie byłby obraz tego świata pełny, gdyby poeta nie spoufalił nas z ich prostą a głęboką wiarą, gdyby zapomniał o Bogu, żywym swą wszechobecnością w pojęciach ludu. Tedy w spojrzeniu na świat Podhala oczyma ich mieszkańców jawi się poecie postać starego Pana Boga-gazdy w stylizacji legendowego prymitywu.

„W dzień przedżniwny, kiedy słońce
Przypieka nad łanem,
Spanceruje stary Panbóg
Po polu owsianem".

Wprost z duszy ludu wzięta jest ta lokalizacja legend ewangelicznych na terenie Podhala. („W sobotę rezurekcyjną", „W świętą Alleluje", „Cud w Kanie" itd.). Podobne zjawisko obserwowaliśmy w legendach beskidzkich E. Zegadłowicza.

U obu w projekcji naiwnej wiary ożywa „Chrystus Frasobliwy" z przydrożnej figury, aby zamieszkać wśród społeczności ludzkiej. Co Zegadłowicz przedstawił w balladzie o „Radosnem nawiedzeniu", żywot Jezusa Chrystusa wiążąc ściśle z terenem beskidzkiej ziemi, to samo zapowiada J. Kasprowicz w słowach zakrystjana Palicy, rozmawiającego z Panem Jezusem na krzyżu rozpiętym:

„Pocoś się rodził nie u nas,
Lecz w obcem Betlejemie.

Stajenek u nas jest dosyć,
A znalazłby się i żłobek,
Klękałby i wół i osioł,
I gazda i wszelki parobek.

By miękko było Ci leżeć,
Mamy po strychach dość siana,
I głód byś miał czem nasycić,
Dziecino ukochana!

. . . .

Nietylko niedobrze się stało
Z Twemi narodzinami,
Lepiej Ci było, o Jezu,
I umrzeć pomiędzy nami.

. . . .

Bowiem wiadomo Ci dobrze,
Jaka ta ziemia jest nasza:
Niema w niej knowań zdradzieckich,
Niema żadnego Judasza.

Lecz jeśli koniecznie Golgota
Miała być z woli Boga,
To niechby na naszą grapę
Ostatnia wiodła Cię droga"..,

Tam Beskid, tu Podhale staje się terenem Bożego wśród prostego ludu objawienia, oraz tłem zlokalizowanych legend ewangelicznych. W ten sposób z ducha prymitywu ludowego poczęta

KRONIKA KRAJOWA.

Polskie wojsko w Gdańsku.

Do Gdańska przybył oddział 30 żołnierzy i kilku oficerów polskich celem objęcia służby strażniczej na półwyspie Westerplatte. Służba ograniczona będzie na razie do strzeżenia polskich objektów państwowych, a dopiero po ustąpieniu firm wykonujących jeszcze roboty portowe, rozpocznie się właściwa służba przy basenie amunicyjnym. W tym czasie zostanie również powiększona cyfra żołnierzy do wysokości etatowej. Pomieszczenie żołnierzy jest bardzo dobre.

MINISTER OBIECUJE, ALE MINISTERSTWO NIE PŁACI. Ministerstwo oświaty rozesłało do wyższych uczelni okólnik, polecający wypłatę stypendjum po 30 zł. na poczet stypendjum na styczeń, nie podając równocześnie, w jakiej wysokości zostanie wypłacona reszta. Jest to w sprzeczności z przyrzeczeniem min. St. Grabskiego, danym delegacji „Zw. Bratniej Pomocy, że stypendja najdalej do 16 b. m. zostaną wypłacone w wysokości 80%.

USUNIĘCIE DZIEDZICZNEGO PREZESA FUNDACJI STASZICOWSKIEJ. Tymi dniami p. Gustaw Grothus, wedle statutu fundacji Staszicowskiej, prezes dziedziczny gminy Hrubieszowskiej, otrzymał rozporządzenie min. rolnictwa z zawiadomieniem, że z dniem 1 b. m. zwolniony jest z obowiązków prezesa. Grothusowie byli dziedzicznymi prezesami fundacji Staszicowskiej. P. Gustaw Grothus, praprawnuk pierwszego prezesa, dziedzic Dziekanowa w Hrubieszowskiem, spełniał tę funkcję aż do końca zeszłego roku.

HALLO — STRZEMIESZYCE. W urzędzie pocztowym w Strzemieszycach urządzono i oddano do użytku publicznego publiczną mównicę telefoniczną.

CHCE ZAMORDOWAĆ 30 LUDZI. Ludność Kielc od dłuższego czasu żyje pod terorem tajemniczego człowieka, który, jak mówią, poprzysiągł sobie zamordować najmniej 30 osób i stopniowo swój zbrodniczy plan wprowadza w życie. W ostatnich czasach popełniono tam 5 zamachów rewolwerowych na przechodniów Według zeznania poranionych, wszystkie strzały były dane z tyłu. Śledztwo ustaliło, że wszystkie osoby postrzelone były z rewolweru małego kalibru. Zamach na spokojnych obywateli wytrącił Kielce z równowagi i wzbudził wśród ludności popłoch. Istnieje przypuszczenie, że się ma do czynienia z człowiekiem umysłowo chorym. Policja wyznaczyła 500 zł. nagrody za przychwycenie, względnie wskazanie tajemniczego indywiduum.

ARESZT GMINNY TEŻ MOŻE SIĘ ZAPALIĆ. Z niewiadomych przyczyn zapaliła się słoma w areszcie gminnym w Grabówce pod Częstochową; pożar objął cały budynek, w którym odsiadywali karę dwaj wieśniacy. — Więźniów z poparzonemi twarzami i rękami wyratowano i odwieziono do szpitala w Częstochowie.

ŚMIERĆ W POCIĄGU. W chwili, kiedy pociąg zbliżał się do stacji Myszków pod Piotrkowem, hamulcowy Stanisław Nocuń wyjrzał przez drzwi wagonu na tor. Nagle pociąg będący w szybkim biegu, raptownie począł się zatrzymywać. Rozsuwane drzwi wagonu z siłą zatrzasnęły się i odrąbały głowę nieszczęśliwemu.

PODPALALI DLA PIENIĘDZY. W Łodzi aresztowano niejakich Salomona i Abrahama Wojdysławskich, Grzegorza Loewensohna, Ptasznika i jego żonę, oraz buchaltera Spielmanna, oskarżonych o usiłowanie wzniecenia pożaru w składach przędzy bawełnianej, stanowiących własność Loewensohna i Wojdysławskiego. Straż ogień ugasiła i ujawniła zbrodnicze usiłowanie właścicieli, którzy chcieli podpalić dom, który zamieszkują 63 rodziny, aby otrzymać wysoką premję ubezpieczeniową.

200 RYCERZY LENINA. W związku z wykryciem niebezpiecznej organizacji komunistycznej w Łomży i aresztowaniem 100 komunistów, w pośród których 46 osadzono w więzieniu, stwierdzono, że organizacja łomżyńska, na czele której stał radny miasta Firer, jest tylko punktem sieci podobnych organizacyj istniejących w innych miastach, jak Dąbrowie, Ostrowie i Rudkach. Onegdaj dokonano nowych aresztowań, tak, że liczba aresztowanych przekracza 200 osób.

List z Wołynia.

Stan bezpieczeństwa na Wołyniu. — Zanik przestępczości. — Stosunki narodowościowe i ruch antypaństwowy. — Wiara jako spójnia. — Nowa zdobycz katolicyzmu.

Stan bezpieczeństwa na Wołyniu uległ obecnie znacznej poprawie. Zlikwidowanie całego szeregu szajek bandyckich, w czasie którego od kul policyjnych padło 42 bandytów, 17 rozstrzelano na zasadzie wyroków sądów doraźnych, zaś przeszło 100 siedzi w więzieniu — doprowadziło do tego, że napady bandyckie są obecnie rzeczą rzadką na Wołyniu. Energiczna działalność naszej policji, sprężystość jej — wszystko to daje doskonałe wyniki. — Przecież np. w ostatnim kwartale ub. roku na terenie m. Równego i pow. rówieńskiego dokonanych zostało pięć napadów rabunkowych — i sprawcy każdorazowo zostali wykryci w najdalej 4—5 dni po napadzie.

Tak samo zanikł prawie zupełnie ruch dywersyjny. Są pewne dane, że zmiana kursu polityki sowieckiej posłużyła do prawie zupełnej likwidacji band dywersyjnych, organizowanych gdzieś w Sławucie lub Szepetówce przez towarzysza Sieńkę Siemionowa vel Symchę Grosmana i jego kolegów. Obecnie na pograniczu, jak i wogóle na Wołyniu, panuje prawie absolutna cisza.

Zanik nie tylko bandytyzmu, ale wogóle przestępczości daje się wytłómaczyć zmianą nastrojów ludności wiejskiej. Przedtem, gdy włościanin spotykał się na każdym kroku z pewnem niezdecydowaniem, z brakiem energji — lekceważył sobie przedstawicieli władzy i czynnie lub moralnie wspierał bandytów i koniokradów. Obecnie gdy egzekuoje na miejscu, t. zn. kładzenie trupem każdego spotkanego w polu lub lesie z bronią w ręku, stały się metodą, stosowaną z dobrym skutkiem, szacunek chłopa dla takiego energicznego przedstawiciela władzy wzrosła.

Tak samo pomaleńku zanika antagonizm narodowościowy i agitacja antypaństwowa. — Najlepiej widać to z obserwacji życia codziennego, i zupełnie racjonalnie wojewoda wołyński, p. Aleksander Dębski, w wywiadzie udzielonym redaktorowi miejscowego tygodnika „Życie Wołynia“ podkreślił, że pod względem politycznym stosunki są z każdym dniem lepsze, że komunizm i antypaństwowa agitacja, idące przeważnie ze Wschodniej Małopolski, spotykają się prawie na każdym kroku z nieufnością ze strony miejscowej ludności. Roznamiętnienie dni powojennych minęło już bezpowrotnie i ideałem miejscowego Rusina lub Czecha jest spokój, życie normalne, walka o dobrobyt bez żadnych wstrząsów. Odróżniają się tylko wybitne masy żydowskie, które, skupione w większych ośrodkach, jak np. Równe, zachowały piętno kultury rosyjskiej, zachowując się jednocześnie niechętnie, jeżeli nie zupełnie wrogo w stosunku do Polaków. Ale inne narodowości coraz wyraźniej i coraz bardziej zdecydowanie ciążą do częściowej asymilacji z Polakami.

Dużym plusem w drodze do tej asymilacji jest wspominany już kilkakrotnie w poprzednich moich korespondencjach, katolicyzm obrządku wschodniego. Przez wprowadzenie bowiem jego w życie zasypuje się niejako przepaść, która dzieliła Rusinów i Rosjan od nas — różnica wiary. W oczach masy włościańskiej, starannie ogłupianej przez popów i rozmaite „sojuzy ruskawo narodu“, istniały dwie wiary: pańska i ludowa. Dziś — niema różnicy wiary, jest tylko różnica w formie zewnętrznej, w sposobie dokonywania obrządków. A nowi pasterze katolicyzmu obrządku wschodniego ciągną za sobą tłumy swoim przykładem, podczas gdy materjalizm duchowieństwa prawosławnego tylko odstręcza wiernych.

A do nowych zdobyczy katolicyzmu oprócz ks. Teodora Czystowskiego, proboszcza w Mikołajewie, pow. dziśnieńskiego (Wileńszczyzna) musimy bezwzględnie zaliczyć ks. kanonika **Aleksego Pilipenko**, dotychczasowego proboszcza w Cehowie, pow. horochowskiego. Jest to młody jeszcze ksiądz, o teologicznem wykształceniu, energiczny i popularny. Przejście jego na katolicyzm obrządku wschodniego jest tem przykrzejsze dla prawosławnych, że uważany był on do niedawna za ulubieńca i powiernika metropolity Dyonizego. Jego byli koledzy obawiają się teraz sensacyjnych rewelacyj z jego strony o zakulisowych stosuneczkach cerkiewnych.

Olga Ok.

Oszczędność punktem wyjścia w systemie Forda.

U podstaw zorganizowanej pracy w zakładach Forda, leży oszczędność. Rezultatem tej oszczędności w wysiłku ludzkim, w pracy maszyny i w umiejętnem zużytkowaniu materjałów, są tanie auta. Dzięki tej dominującej myśli oszczędnościowej w każdem poczynaniu Forda, co ósmy człowiek w Ameryce posiada wóz jego wyrobu. W tej liczbie są i robotnicy pracujący w fabrykach Forda, którzy, o ile dalej mieszkają, przyjeżdżają do pracy automobilami. Fordowska więc myśl twórcza organizowania pracy, ułatwiła komunikację i sprawiła, że powstało wielkie zapotrzebowanie, które zaczęto pokrywać przez masową produkcję. Konsekwentnem następstwem wielkiej produkcji było obniżenie kosztów administracyjnych i potanienie wyrobów produkowanych w przedsiębiorstwach Forda. Specjalizacja pracowników wszelkich kategoryj według teorji: „właściwy człowiek na właściwem miejscu“, dała skrócenie dnia pracy, a mimo to większą płacę. W ten sposób lepiej sytuowany robotnik może korzystać z kulturalnych dóbr, które dotychczas nie były mu dostępne, a zarazem pielęgnować lżejszy dom i domowe ogniska. Płynące stąd zadowolenie odbija się bardzo wybitnie — według obserwacji Forda — na wzmożeniu wydajności pracy.

Jaką wagę przywiązuje się do oszczędności w każdym kierunku przy produkcji w warsztatach Forda, można mieć z tego pojęcie, co Ford mówi w swej książce p. t. „Moje życie i dzieło“ na stronie 93:

„Oszczędność jednego centa na sztuce już się staje sprawą; taka oszczędność przy obecnej wydajności produkcji znaczy 12.000 dolarów rocznie, a jeden cent oszczędzony na każdej części znaczyłby miljony rocznie. Dlatego też przy badaniu oszczędności, obliczenia idą aż do tysiącznej części centa. Jeśli nowy podany sposób wykazuje oszczędność, a koszt zmiany opłaci się w możliwym czasie, powiedzmy: w ciągu trzech miesięcy, wtedy zmianę wprowadza się jako rzecz zupełnie naturalną. Tych zmian nie ogranicza się do ulepszeń powiększających produkcję, albo umniejszających koszta; wiele z nich, może przeważna liczba idzie w kierunku ułatwienia pracy. Nie chcemy mieć u siebie ciężkiej mordującej człowieka pracy i mamy jej teraz bardzo mało; a zwykle wychodzi na to, że przyjęcie sposobu, łatwiejszego dla robotnika także umniejsza koszt“.

Z przytoczonego wyżej ustępu widać, jak ta myśl oszczędności nurtuje we wszelkich rodzajach pracy przy fabrykacji każdej składowej części maszyny. To dążenie do oszczędności jeszcze lepiej uwydatnia się na przykładzie podanym w cytowanej już książce na stronie 94, który brzmi:

„Stary sposób wyrabiania pewnego trybu wymagał czterech procederów, a 12% stali szło w odpadki. Zużywamy wprawdzie wszystkie prawie odpadki, w końcu dojdziemy do zużywania wszystkich, ale to nie powód, by nie starać się o zmniejszenie ich ilości, a sam fakt, że nie są zupełną stratą, ale może być wymówką dla dopuszczenia marnotrawstwa“.

Czytając te tak śmiało wypowiedziane zdania, mimowoli zapytuje człowiek zdziwiony, to i komużby u nas przyszło na myśl, by szukać sposobu do wykonywania jakiejś rzeczy, ażeby przytem mniej było odpadków, jeśli te odpadki materjału i tak są zużywane? Wiadomo przecież, jak to oszczędność u naszych przedsiębiorców wygląda. Pracują bowiem do dziś maszynami, które dla ich dziadków były dobre. — Otrzymywanie łatwych kredytów w czasach dewaluacji nauczyło ich tylko większej rozrzutności. Za udzielone kredyty i najczęściej mas, nie myśląc o ulepszeniu metod pracy i zakupnie nowych, ekonomiczniej pracujących maszyn, bo po co? Wszak przecież i tak można było zbyć wszystko z konsumentów!

Tu dopiero uwidocznia się, jak niepedagogicznie oddziaływuje taki nieuporządkowany stan finansowy na społeczeństwo. Najfatalniejszem jest zaś to, że najmłodsza generacja wyrosła już w tej atmosferze łatwego zdobywania pieniądza, nic zresztą nie wartającego, ale też jeszcze łatwiej nauczyła się go wydawać. Do skutecznego zniszczenia wszelkiego zmysłu oszczędnościowego przyczyniły się od powstania Polski wszystkie partyjne rządy, wyłaniane przez kłótliwy sejm, lub powoływane przez różne domorosłe wielkości, stojące czasowo u władzy. Czyż wobec takiego stanu rzeczy można wymagać oszczędności od przeciętnego obywatela w najszerszem tego słowa znaczeniu, kiedy przykład marnotrawstwa szedł z góry? A wszelkie eksperymenty walutowe dokonywane jeszcze dzisiaj, czy nie są odstraszającym przykładem przed oddawaniem pieniędzy do kas?

W takich warunkach, o jakich nie może być wcale mowy o normalnym rozwoju ruchu oszczędnościowego wśród szerokich sfer społeczeństwa.

M. Padechowicz.

NASZEROKIM SWIECIE.

Polacy skazani na śmierć w Chinach.

W więzieniu chińskiem w Harbinie znajdują się dwaj Polacy: Staniszewski i Puchalski, skazani na śmierć. Kolonja polska zamierza posłać petycję do marszałka Czan-Czo-Lina i prosić go, ażeby z okazji swojego zwycięstwa nad armją gen. Gon-Su-Lina, ułaskawił obu skazańców. Analogiczny wypadek miał miejsce w Harbinie przed trzema laty. Staniszewski i Puchalski skazani są na śmierć przez uduszenie sznurem przy słupie (podobne do hiszpańskiej „garoty“).

„Dzieci Kaina“.

SKUTKI WYCHOWANIA ŚWIECKIEGO WE FRANCJI.

„Dzieci Kaina“ — tak się we Francji mówi o chłopcach, którzy się wychowują w zakładach świeckich w Eysses, Aniane, Belle-Ile, Doullens i Clermont. Są to zakłady przeznaczone dla dzieci opuszczonych, dla małych włóczęgów i przestępców. Rezultaty wychowania bezreligijnego są straszne. Nawet chłopiec niezepsuty, gdy przybędzie do zakładu, uczy się tam samogwałtu i innych występków. „Wychowawcy“ znają tylko rygor, a nie mają miłości chrześcijańskiej. Kary stosowane w celach „poprawy“ są: praca w godzinach nadobowiązkowych, zamknięcie w osobnej celce, wreszcie kaftan bezpieczeństwa (!). Prawie wszyscy wychowankowie owych zakładów kończą jako zbrodniarze w Guyanie, t. j. kolonji karnej francuskiej w południowej Ameryce. Jedyna rada na to: przywołać z powrotem wychowawcze zakony katolickie.

Bożek murzyński chce krwi ludzkiej.

Dzienniki nowojorskie zamieszczają sensacyjną wiadomość o istnieniu w Nowym Jorku sekty, która składa ofiary w ludziach murzyńskiemu bożkowi Boodovi. Policja wtargnęła do mieszkania niejakich małżeństwa Musca w chwili, gdy z mieszkania tego usłyszano rozpaczliwy krzyk. Zastano tam niejaką panią Perollo z poderżniętem gardłem, którą wspomniane małżeństwo zwabiło z ulicy. Pozatem w mieszkaniu było wielu zwolenników sekty. Małżeństwo Musca odstawiono na klinikę psychiatryczną.

BRAWO CAVALAZZI! Dzienniki włoskie donoszą, że architekt i docent politechniki medjolańskiej Cavalazzi odcyfrował napisy celtyckie, pelazgijskie i etruskie, których dotąd nikt nie zdołał odczytać.

GRANS, WSPÓLNIK HAARMANA, SKAZANY NA 12 LAT CIĘŻKIEGO WIĘZIENIA. Sąd przysięgłych w Hannowerze zasądził handlarza Hansa Gransa, wspólnika głośnego ludożercy Haarmana, za udział w dwóch morderstwach na 12 lat ciężkiego więzienia.

LEGENDA O CARÓWNEJ W BERLINIE ROZWIANA. Wielka księżna Olga oświadczyła po odwiedzinach u pani Czajkowskiej w Berlinie, że nie jest ona identyczną z córką cara Anastazją i nie jest do niej nawet podobną.

UPADEK NAJWIĘKSZEGO PRZEDSIĘBIORSTWA POLSKIEGO W CHINACH. „Tygodnik Polski“ z Harbina donosi, iż cukrownia w Aszyche (40 km. na wschód od Harbina) została zamkniętą. Było to największe przedsiębiorstwo polskie w Chinach. Założona w roku 1908 przez ziemian lubelskich, dawała zatrudnienie około 60 Polakom i kilkuset Chińczykom. Oprócz fabryki cukru egzystowała tamże rafinerja i gorzelnia, produkująca z melasy doskonały spirytus.

SZKŁO ELASTYCZNE. Wynalezione przez dwóch chemików austrjackich szkło elastyczne, zostało zakupione przez pewną wielką fabrykę angielską i produkowane będzie masowo do urządzeń w automobilizmie.

POMNIK KUCHARZA. W Paryżu ma stanąć niebawem biust bronzowy kucharza Vautier. Pierwszy to mistrz sztuki kulinarnej, którego z bronzu odlane oblicze stanie na placu publicznym. Dla uniknięcia nieporozumienia trzeba jednak dodać, że Vautier otrzyma pomnik nie jako wirtuoz podniebienia, ale za wyratowanie około 100 osób podczas wielkiego pożaru w Paryżu.

została renowacja nowoczesnej poezji polskiej. Jednakowoż w tym nawrocie do naiwnej wiary ludu, jako źródła naszych motywów poetyckich, autor „Powsinogów beskidzkich“ wykazuje więcej egzaltowanego mistycyzmu, podczas gdy J. Kasprowicz traktuje te motywy raczej realistycznie, a spojrzenie swoje utożsamiając ze spojrzeniem prostaków w imię ideału prostoty nie cofa się nawet przed — prostactwem! Jeżeli w obrazach rodzajowych ton chłopskiej rubaszności (np. „Na Kondrackiej hali“, „W sobotę rano“, „Druciarczyki“ itp.) zatrącający nawet czasem jaskrawą groteską (np. „Spowiedź“) nie raził zbytnio, roztapiając się w charakterystycznej atmosferze całości, to przecież w utworach osnutych na motywach religijnych, w opowieściach o charakterze legendarnym takie zwroty rubaszne, takie wyrażenia prostackie (jak np. zakończenie „Cudu w Kanie“, albo „Wieczerzy Pańskiej“, jak pomieszanie wzniosłości i trywialności w „Sobocie rezurekcyjnej itp.) mimo najrzetelniejszego wczucia się w ducha prymitywu i przejęcia się światem, z którego powstały, muszą stanowić przykry dyssonans. Mimo tej, jedynej zresztą usterki „Mój świat“ Jana Kasprowicza pozostanie książką osobliwą, jednym z najpiękniejszych przykładów poetyckiego prymitywu. Do treści stylizowanej na drzeworytowej wyrazistości (cykl o Janicku) i kolorycie starodawnych malowanek na szkle dostosowana jest i forma o prostej, kancjonałkowej budowie wiersza, o gęśliczkowej melodyce i jędrnym, zlekka archaizowanym języku.

Rajmund Bergel.

Czego chcą Polacy w Bośni?

List z nad Prujawora.

W północnej Bośni, nad rzeką Sawą, Banialuką, Prujaworem i Orwętą, od lat dwudziestu mieszkają polscy koloniści. Jest ich około **czternaście tysięcy**. Przed dwudziestu laty dostali działki osiedleńcze, wykarczowali lasy, postawili jakie takie kapliczki, przebili jakie takie drogi do gościńców — i mnożąc, dzielili się, schodząc na prawdziwą mizerję gospodarską. Młodzi z nich rozrodzili się: chłopcy po lasach za robotą, dziewczęta po służbach do miast, do Serbów, Żydów i Turków.

Przez dwadzieścia lat żadna z polskich kolonij nie miała polskiego księdza, ani polskiego nauczyciela. Były takie próby ze strony Towarzystwa Szkoły Ludowej, ale wojna początki pracy zniszczyła, a w nowem państwie jugosłowiańskiem nastał kierunek wielce nieprzyjemny dla katolickich kolonistów. A już wprost złośliwym okazuje się zarząd powiatu prniaworskiego. Przeto **stan moralny naszego ludu jest wprost rozpaczliwy, a gospodarczy dalej niemożliwy.** Niema szkoły, ani polskich księży, by chociaż ci, co żyją w skupieniu zorganizowali się. A cóż dopiero ci Polacy, co żyją w rozproszeniu od Bosanski Nowi do Sarajewa?

Niech nam przyjdzie **społeczeństwo polskie z pomocą!**

Generalny polski konsul w jesieni zwiedził kolonję i przywiózł trochę książek polskich. Tow. Szkoły Ludowej także stara się o utrzymanie polskiego ducha i wiary w tej gromadce na obczyźnie, ale praca idzie ciężko, bo lud ten jest nieinteligentny, zbierany z całej Małopolski, jak i z Wołynia. Potrzeba, by misje po kolonjach odprawiali polscy księża, potrzeba, i to koniecznie, nadwyżkę ludności podzielić na polskie kresy, by wzmocnić tutejsze gospodarstwa. I przedewszystkiem trzeba, ażeby choć dwie czy trzy większe parafje polskie miały swoich stałych polskich duszpasterzy.

Stara Dąbrowa, w styczniu 1926.

Ks. Wojciech Bielecki.

Wiadomości literackie i teatralne.

O POLSKIEJ POEZJI NOWOCZESNEJ wydrukował obszerny artykuł Jalu Kurek w radykalnym dzienniku faszystowskim rzymskim „L'Impero“. Autor opisuje proces powstawania nowej poezji od ekspresjonizmu „Zdroju“ przez „Skamander“ i „Wiadomości Literackie“ do „Zwrotnicy“ i „Almanachu N. Sztuki“.

JESIENIN I IZADORA DUNCAN. Może nie wszystkim wiadomo, że poeta rosyjski Jesienin, który pozbawił się życia w Petersburgu, był mężem słynnej tancerki klasycznej, Izadory Duncan, z przekonań zresztą bolszewiczki.

Jesienin, pozatem w dzieciństwie pastuch wiejski, był człowiekiem bardzo nerwowym i ekscentrycznym. Opowiadają, iż pragnąc doświadczyć uczuć bandyty, udał się na Kaukaz i przez pewien czas był rabusiem w górach. Wkrótce po ślubie z Izadorą rozpoczęły się kłótnie i to dość gwałtowne, skoro pewnego razu małżonek obrócił w ruinę całe urządzenie mieszkania w hotelu, które zajmowali. Ciekawa była początkowa komunikacja małżonków. Jesienin mówił tylko po rosyjsku, językiem, którego tancerka nie rozumiała. Po pierwszym okresie, w którym posługiwali się mimiką, Jesienin zdołał sobie przyswoić żargon, składający się z angielskich i francuskich słów. Pożycie tych dwojga ekscentrycznych i nieprzeciętnych osób nie trwało jednak długo.

32-letni poeta stodół, łąk i krów, „ostatni poeta wsi“ — jak się nazwał — przed powieszeniem się na kaloryferze, miał napisać krwią własną list na kawałku papieru; list ten został skonfiskowany przez G. P. U. Miał on zawierać trzy słowa: **„Bądźcie przeklęci bolszewicy“.**

Z sali koncertowej Starego Teatru

Koncert symfoniczny pod batutą Ignacego Neumarka.

Mimo słabnącego życia koncertowego poranki symfoniczne z ofiarną wytrwałością stoją na straży kultury muzycznej Krakowa i w przyspieszonem tempie podają nam doborową strawę artystyczną pod batutą znakomitych dyregentów. Obok Feliksa Nowowiejskiego, Zdzisława Górzyńskiego, witamy obecnie Ig. Neumarka, który wnosi nowy element odrębności kapelmistrzowskiej do poznanego już szeregu wybitnych indywidualności. Wobec Górzyńskiego, który z wybuchową żywiołowością wiedzie orkiestrę i porywa w zawrotny szał młodzieńczego rozmachu i czaru pulsującego Piękna, obok Nowowiejskiego, który z namaszczeniem sprawuje swój obrzęd celebransa przy odtwórczym ołtarzu dzieł nieśmiertelnych, sylweta Neumarka odcina się dominującym pierwiastkiem liryzmu. Zaznaczył on się wybitnie i w prowadzeniu VII symfonji Beethovena, której melodyjny charakter i rokokową lekkość wydobył z całą maestrją, jak i w pastelowym poemacie symfonicznym Różyckiego „La Gioconda“, którego impresjonistyczną kolorystykę i subtelną tematykę podkreślił ze zrozumieniem stylu malarsko dźwiękowego, jak wreszcie i w potężnej uwerturze wagnerowskiej „Rienzi“ z jej plastyką rozbudowy programowej. Jednem słowem koncert w całości był nader sympatycznem zjawiskiem, a zapowiedź najbliższego poranku pod batutą Neumarka ściągnie niewątpliwie liczne rzesze do Starego Teatru, tem więcej, że poza poważnym poziomem wykonawczym orkiestry kryje się i obywatelski czyn jej członków, którzy w swej bezinteresownej pracy dorzucają już nie cegiełkę, lecz fundamentalną podwalinę do moralnego odrodzenia Polski. I dzisiaj, gdy grono najpoważniejszych synów ojczyzny w komitecie odrodzenia gospodarczego nawołuje do akcji ratunkowej, czyż nie jest obowiązkiem nas samych oprzeć wytrwałość w przedsięwzięciu zamierzonej odbudowy na moralnym kredycie uszlachetnienia społeczeństwa? Czyż podniesienie duchowej godności i wewnętrznego dostojeństwa, nie jest najlepszą gwarancją uświadomionej łącznej pracy nas wszystkich? Pod tym względem wyprzedził nas Związek muzyków zawodowych, rzucając swój drogi czas, wiedzę, energję i pracę na całopalenie dobra ogólnego w rozniecenlu znicza żywej sztuki, która systematycznie krzepi serca rozpina horyzonty umysłom i wznosi ducha w dziedziny, które przy dzisiejszej mizerji finansowej byłyby nie do osiągnięcia drogą normalnej organizacji technicznej! Dlatego też w prawie jesteśmy zwrócić się do społeczeństwa z zapytaniem, jak odpowiedziało wiodonemu nań obowiązkowi współpracy, obowiązkowi kształcenia młodzież generacji i wprowadzenia jej na ten próg kultury, który czyni przedmurzem zachodu Europy? Czyż Rada miejska nie powinna w budżecie artystycznym uwzględnić koncertów symfonicznych? Tegoroczny bilans działalności Związku muzyków orkiestralnych dobitnie mówi, jakie siły, jaki honor i poczucie obywatelskie w nim drzemie, a cóż na to Kraków w swem przedstawicielstwie i publiczności odpowie?

Dr Melanja Grafczyńska.

WIADOMOSCI GOSPODARCZE.

—oOo—

Czy powinno się wydzierżawić monopol tytoniowy?

Co mówi o tem p. senator Adelman.

W związku z pogłoskami o wydzierżawieniu monopolu tytoniowego za uzyskanie pożyczki od „Bankers Trustu" otrzymujemy następujące uwagi od p. senatora Adelmana.

Jakkolwiek dotąd nie wiadomo nic konkretnego, czy istnieje rzeczywiście zamiar wydzierżawienia monopolu tytoniowego za pożyczkę, to jednak trzeba się **zasadniczo wypowiedzieć przeciw tej koncepcji.** Należy bowiem wziąć pod uwagę, że monopol istnieje dopiero od półtora roku i daleko jeszcze do jego całkowitej organizacji. Najlepszym tego dowodem jest fakt, że sam zarząd monopolu nie wie dokładnie, na jakie zyski może liczyć. Tak np. w ub. roku preliminowano dochody na sumę 162 miljonów zł., tymczasem w rzeczywistości **wpłynęło 182,500.000.** O ile zaś idzie o spodziewane rezultaty w roku bieżącym, to wobec podwyżki 30% ceł i utrudnień przywozu tytoniu z Gdańska, można oczekiwać conajmniej 30—40 miljonowej nadwyżki. Kwestja więc dochodowości jest ciągle jeszcze otwarta.

Monopol jest dalej właścicielem 22 fabryk i przeszło 20 magazynów z zapasem surowca, przedstawiającym wartość conajmniej 12—15 miljonów zł. Można więc przyjąć, że monopol przedstawia wartość co najmniej 150 miljonów złotych. Ciąży na nim wprawdzie pożyczka włoska, nie zapominajmy jednak, że jest ona już częściowo spłacaną. Dodajmy jeszcze, że monopol tytoniowy nosi się z myślą rozszerzenia plantacyj tytoniowych, aby uniezależnić się od importu i w tym celu tworzy stacje doświadczalną. To wszystko więc wskazuje, że monopol jeżeli już nie jest jakąś niewiadomą, to w każdym razie w tym stanie, w jakim on się dziś znajduje, przedstawia duże możliwości dochodowe i lekkomyślnością byłoby wydzierżawiać go już dziś, nie mogąc bodaj w przybliżeniu zrobić inwentarza spodziewanych korzyści i istotnych wartości. W przeciwnym razie zostaniemy nader sprytnie wyzyskani przez obrotnego kontrahenta, który potrafi należycie ocenić, jakie złote jabłko dostaje do rąk.

To też jeżeli już mowa o wydzierżawieniu monopolu wogóle, to myśleć można o tem **najwcześniej dopiero za kilka lat.**

Jedynie możliwą dla nas do przyjęcia koncepcją jest oddanie dochodów z monopolu w zastaw, na zabezpieczenie pożyczki, wszelka zaś myśl o wydzierżawieniu nie powinna być wogóle brana pod uwagę.

—oOo—

Bieżące zagadnienie gospodarcze i organizacja pracy.

Budowa gospodarki i waluty polskiej.

II. Tęsknie wyczekuje nasza płytka waluta i anemiczna gospodarka dopływu kapitału. Tu należy przypomnieć, co ostatnio wyraźnie oświadczył tak miarodajny człowiek, jak minister finansów Stanów Zjednoczonych Mellon: „Kapitały amerykańskie tak długo będą stronić od Europy, póki nie będą ostrożniej i produktywniej zużytkowywane". Aby wzbudzić to zaufanie, musimy wszystko zrobić, co tylko możebne dla naszego usprawiedliwienia. Sami zaś nie prędko odbudujemy ten niezbędny kapitał. Dowodzi tego nieopadanie fantastycznej stopy procentowej. Może to osad wojny zasypał nerw oszczędności, może to wynik niemożliwości ograniczenia głodowej konsumcji, i może winien trochę nasz system danin, ta wysoka piramida o wąskiej podstawie. O ileżby łatwiej i prędzej przyszła nam ta tak utrudniona odbudowa, **gdybyśmy nie marnotrawili tyle wysiłków, tyle materjału, tyle czasu — w nieumiejętnej organizacji naszej pracy!**

Słusznie żalimy się na niewystarczalność naszego obiegu pieniężnego. Lecz czyż uelastycznienie granicy pokrycia — co proponuje prof. Kemerer — **bez rozszerzenia wąskiej podstawy złotej** nie jest niebzpiecznem względnie niecelowem w kraju o faktycznej stopie 36% i wyżej? Przecież wtedy nie można jako obrony przed inflacją **stosować dyskonta, dobrego choćby** w Chile, ale nie w tak anormalnych stosunkach, jak nasze! Czyż zresztą pokrycie złotego nie jest już dostatecznie niskie? Przypominamy, że bilon stanowiący ponad połowę obiegu pieniężnego **jest całkiem niepokryty, że zatem** właściwie pokrycie „złotego polskiego" nie przekracza 20%!! Musimy wszystko zrobić dla zdobycia kapitału także celem pomnożenia środków obiegowych, zatem według zapatrywań światowych: dla pozyskania z ł o t e j podstawy.

O nadziejach w Paneuropę.

Ostatnio buduje się nadzieje w unję czeskopolską lub w Stany Zjednoczone Europy. Czesi też w produkcji przechodzą swych wychowawców Niemców. Czyż przynajmniej przed naszem usprawnieniem w oznaczonych działach — nie są te nadzieje nietrzeźwe, niepolityczne? Zlanie się państw europejskich zdaje się być zanadto logiczne, aby było realne (Chamberlain). Ale powiedzmy, że dochodzi do pewnego tylko porozumienia, że oto odbywa się **gospodarcze Locarno.** Cóż nam wtedy pozostaje? Zostaniemy **wyzyskiwaną, białą kolonją Zachodu...** Bo przecież nie będziemy mogli sobie pozwolić na izolację!

Bezrobocie a modernizacja produkcji.

Mamy z górą 320 tysięcy bezrobocia. I to samego oficjalnego. Rozliczne i skomplikowane są przyczyny tego wszechstronnie groźnego zjawiska. Że wspomnę tylko fatalny stan rzeczy z Niemcami i Rosją — tem szkodliwszy, że nasz układ gospodarczy nie dostosował się do zmiany układu politycznego (Rybarski). — Przedewszystkiem jednak tłómaczy się bezrobocie jako wynik zubożenia dawnych nabywców. Cóż innego może zatem trwalej i intenzywniej leczyć bezrobocie, niż obniżanie niedostępnych cen, bez redukcji płac, dzięki naukowej organizacji pracy? Wszak tak tylko może **wzrosnąć konsumcja, umożliwiająca wzrost produkcji.** Wszak tylko na tej drodze jest możliwy jakiś normalny eksport fabrykatów, któryby zatrudnił dalszą część bezrobotnych. Najlogiczniejszy, najdoraźniejszy, **najmożliwszy** dziś środek na bezrobocie: eksport fabrykatów korzystający ze spadku złotego — nie dopisuje, bo brak mu naukowej organizacji (standaryzacja itd.). **Minęły dawne czasy! Cóż będzie z eksportem i bezrobociem, gdy stopnieje premja walutowa?** Słusznie Ministerstwo Pracy przystąpiło do zbadania kosztów produkcji.

Brak naukowej organizacji pracy to jedna z tajemnic, już nie galicyjskiej, ale polskiej **nędzy. Usprawnienie produkcji to niemal jedyna** walka z drożyzną, będąca oszukańczem ut aliquid fecisse videatur.

O naukową organizację pracy.

Za mało się wie u nas, jak wielki w tym kierunku dokonał się **przewrót** w ostatnich latach **na bliskim i dalekim Zachodzie. Jak nas nieprawdopodobnie zdystansowano!**

Chodzi nietylko o usprawnienie gospodarstw (prywatnych i publicznych), lecz **też administracji państwowej i samorządowej** (znormalizowanie magistratów, urzędów, szkół da właściwe oszczędności).

Nie będę tu omawiał samych zasad naukowej organizacji pracy, możliwości jej podjęcia już teraz i środków ku temu wiodących. Ograniczę się do tego, iż bynajmniej nie upatruję w naukowej organizacji pracy jakiegoś cudownego środka na wszelkie nasze bolączki skarbowo-gospodarcze. Chcę tylko z całym naciskiem zwrócić uwagę na **niezwykłą doniosłość** tej tak ignorowanej kwestji. Należy tylko życzyć, aby deruta złotego była tym wstrząsem duchowym, dzięki któremu konieczność naukowej organizacji naszej pracy — jak najgłębiej zapadnie w świadomość **całego** społeczeństwa. Inaczej nas będzie wyzyskiwać i gnieść — twarde i chłodne prawo **życia:** prawo silniejszego...

T. Rykała.

—oOo—

Groźba powiększenia bezrobocia.

435.000 robotników polskich powróci z Francji.

Łódzki „Głos Polski" donosi:

Przesilenie inflacyjne we Francji dobiega niewątpliwie do punktu zwrotnego: zdaje się nie ulegać wątpliwości, że jeszcze w ciągu b. r. inflacja we Francji zostanie zatamowana, w ślad za czem nastąpi, jak wszędzie i zawsze, załamanie konjunktury zwyżkowej, przesilenie przemysłowe poinflacyjne i wzrost bezrobocia.

Francuscy przedsiębiorcy oczywiście będą w pierwszym rzędzie zwalniać swych robotników cudzoziemskich i w ten sposób **wielu robotników polskich może się znaleźć bez pracy.** Jest rzeczą prawdopodobną, iż w tym wypadku powrócą do kraju. A jest ich z rodzinami 435 tysięcy.

Już dzisiaj ministerstwo pracy powinnoby pomyśleć, by na wypadek zwolnienia naszych robotników we Francji, otrzymywali **oni** tam zasiłki dla bezrobotnych.

—o—

Jak wpływały podatki w roku ubiegłym.

Daniny publiczne przyniosły w r. ub. **904.6 milj.** zł. Najwięcej dały podatki bezpośrednie — **364.4 milj. zł.** (w tej liczbie gruntowe 49.1 milj. zł., przemysłowy 198.5 milj. zł., dochodowy 63.1 milj. zł., inne podatki bezpośrednie 53.6 milj. zł.). **Podatki pośrednie przyniosły 115.7 milj. zł.,** cła 285.8 milj. zł. opłaty stemplowe 113.7 milj. zł., podatek majątkowy 61.4 milj. zł. Monopole **przyniosły w r. ub. 392.4 milj. zł.,** w tem monopol solny 32 milj. zł., tytoniowy 182.6 milj. zł., spirytusowy 170.1 milj. zł., pozostałe monopole 7.6 milj. zł. **Ogółem daniny publiczne i monopole przyniosły w r. ub. 1.333 milj. zł., podczas gdy w r. 1924 — 1,195.1 milj. zł.** Z zestawienia wpływów z danin publicznych i monopolów w r. 1924 i 1925 widzimy, że w r. 1924 tylko podatek majątkowy i cła wywozowe dały więcej niż w r. ub., mianowicie z podatku majątkowego wpłynęło w r. 1924 199 milj. zł., podczas gdy w r. ub. 61.4 milj. zł., cła wywozowe dały w r. 1924 10.7 milj. zł., podczas gdy w r. ub. 6.8 milj. zł. **Wszystkie inne daniny publiczne i monopole dały w r. ub. wpływy większe niż w r. 1924.**

—o—

Dalsza poprawa sytuacji.

Dolar 7.45 zł. — W Wiedniu oczekiwana dalsza zwyżka złotego.

Tendencja zniżkowa dla dolara utrzymuje się w dalszym ciągu, sprowadzając powolne „kruszenie" się kursu. Wczoraj notowano w Krakowie w obrocie między bankami 7.45 zł. w Katowicach i Lwowie płacono 7.40 zł., w Warszawie 7.35.

Kurs Banku Polskiego wynosił wczoraj 7.28 zł.

Obserwując rozwój kursu dolara w ostatnim czasie, można zaryzykować wniosek, że „stabilizacja" złotego poczyna przybierać pozory rzeczywistości. Również i zagranicą **tendencja dla złotego utrzymuje się mocna,** a jak donoszą z wiedeńskich kół giełdowych i bankowych, można oczekiwać na najbliższy czas **raczej dalszej poprawy kursu złotego,** jak osłabiania się.

Na rynku na ogół spokój. **Bank Polski interwenjuje bez zmiany,** tak w kraju, t. j. na giełdzie warszawskiej, jak i zagranicą.

Biorąc pod uwagę poziom 7.45 zł. za dolara, kursy innych walut kształtowałyby się następująco:

Funt 36.25, fr. fr. 27.90. m. niem. 143.85, kor. cz. 22.10. szyl. austr. 105.

Na giełdzie akcyjnej trochę więcej ruchu, tendencja jednak niejednolita. Z drobniejszych papierów przychodzi zanotować lekką zwyżkę przy Pharmie. Kurs Tohanu utrzymany, Zieleniewski zniżkowy, podobnie jak Gazy Wschodnie.

Płacono za: Tohana 19 gr., Pharmę 66—70 gr. Żeglugę 3—4 gr., Zieleniewskiego 9—9.05, zł., Górkę 7.20—7.30 zł., Gazy Wschodnie [illegible] Naftę 20 gr., Niemojewskiego 28 gr., Mydło 7 gr., Krakusa 18—22 gr., Len 6 gr. Po raz pierwszy notowano na „pogiełdziu" pożyczkę kolejową po kursie 115 zł. za 100.

M. M.

—oOo—

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Waluty: Dolary 7.30. Londyn 35.50. Nowy Jork 7.30. Paryż 27.27.5, Praga 21.61, Szwajcarja 141.17.5, Wiedeń 102.75.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Zamknięcie. Paryż 19.35, Londyn 25.17.8, Belgja 23.50, Berlin 1.23.3, Wiedeń 72.90. Praga 15.32½, Warszawa 72.50. Tendencja bez zainteresowania.

ZŁOTY W WIEDNIU.

Wiedeń, 20 stycznia. (PAT.) Warszawa **97—97.50.**

—oOo—

Zycie sportowe.

NIEDZIELĄ SPORTOWA.

Kraków: Cracovia—Jutrzenka 4:1 (0:0). Około tysiąca osób zgromadziło się, aby przypatrzyć się zawodom hockeyowym na lodzie stawu w Parku Krakowskim. Match był dość dobrą propagandą tego sportu zimowego, o którym dziś tak wiele się mówi w związku z ostatniemi, niespodziewanemi dla nas sukcesami w Davos. Cracovia odniosła zasłużone zwycięstwo.

Katowice: Pierwszy Klub sportowy—B. B. S. V. 9:1 (6:0). Kolejowy K. S.—Diana 4:9 (0:3).

Załęże: Iskra (Siemianowice)—Naprzód (Załęże) 4:2 (4:0).

Szopienice: Rożdżeń—K. S. Mała Dąbrówka 8:0 (3:0).

Królewska Huta: Amatorski—Orzeł 10:4 (8:1).

Poznań: Warta—Poznanja 8:0 (4:0).

WYNIKI ZAGR. ZAWODÓW PIŁKARSKICH.

Wiedeń: Zawody o mistrzostwo: Wacker—Simmering 3:1 (3:0). Wiener Sportklub—Rudolfshügel 3:2 (0:0).

Turyn: Czechosłowacja—Włochy zakończyły się wynikiem 13.3. **Oznacza to wysoką porażkę** czechosłowackiego footballu.

Zurych: Sparta (Praga)—Joung-Fellow 3:1.

Praga: Vrsovice—Nuselski 4:1, Cechie VIII—Slavoj-Žižkov 5:4.

ZAWODY NARCIARSKIE W ZAKOPANEM. Staraniem Oddziału narciarskiego „Sokoła" odbyły się w ub. sobotę i niedzielę zawody narciarskie w Zakopanem. Tytuł mistrza Zakopanego uzyskał p. Stanisław Siecz-ka-Gąsienica, drugie miejsce Szwed p. Wilhelm Stolpe, trzecie p. Andrzej Krzeptowski. W biegu seniorów (trasa 15 km.) zwyciężył p. Franciszek Bujak, w biegu juniorów (6 km.) p. Bronisław Czech. W biegu pań zwyciężyła p. Staszel-Palonkowa, p. Ela Zientkiewiczowa uzyskała drugie miejsce.

Polska bije Hiszpanję i Belgję. Dnia 16 b. m. w matchu towarzyskim Polska pobiła Hiszpanję w stosunku 4:1. Dnia 17 b. m. nasza drużyna hockeyowa rozegrała zawody towarzyskie z Belgją i dzięki doskonałej grze, uzyskała zwycięstwo 3:1. Bramki dla Polski strzelili pp.: Adamowski, Tupalski i Kowalski.

Szwajcarja zdobyła mistrzostwo Europy w hockeyu na lodzie. Po zwycięstwie Szwajcarji nad Czechosłowacją w dniu 18 b. m. w stosunku 3:1 (0:0), drużyna szwajcarska rozegrała w Davos dnia 19 b. m. ostatnie zawody z Austrją z wynikiem remisowym 2:2. Szwajcarja osiągnęła mistrzostwo Europy ze względu na większą ilość punktów od Austrji.

Uroczystość „Opłatka" w krakowskiem Kole Mieszczańskiem.

Sala na „Kotłowem" zgromadziła w sobotę ub. licznych przedstawicieli mieszczaństwa krakowskiego oraz reprezentantów wszystkich niemal władz i urzędów krakowskich. Zebranie poświęcone było tradycyjnej w Kole Mieszczańskiem uroczystości „Opłatka". Rozpoczął ją pięknem przemówieniem ks. prowincjał Janicki. Mowcą, który już od 25 lat dzieli z mieszczaństwem krakowskiem jego radość i smutki, podnosił ducha, dodawał otuchy i zachęty, nawiązując do tych symbolicznych darów, jakie Trzej Królowie złożyli Dzieciątku, wskazał na czekające nas w dobie obecnej zadania. Złota w Polsce nie mamy, nie wydobywamy go z ziemi, ale zdobyć je należy wytrwałą i usilną pracą, każdy w swoim zawodzie; myrra — symbol modlitwy, która winna iść w parze z pracą; pracę należy otoczyć troskliwą opieką, nie rzucać jej kłód pod nogi, ani nie tamować ograniczeniami; kadzidło — symbol cierpienia; wytrwałości i cierpliwości w przezwyciężeniu trudów codziennego życia dziś bardziej, niż kiedykolwiek nam potrzeba. Z życzeniem lepszej przyszłości dla mieszczaństwa, wzniósł ks. Janicki toast na cześć mieszczaństwa w ręce prezesa Koła, p. Kosobudzkiego.

P. **Kosobudzki** odpowiadając na życzenia, przedstawił ciężkie warunki, w jakich pracuje dziś rękodzieło i przemysł. „Ks. Janicki mówił o pracy, ale niestety dziś rzemieślnikowi pracować się nie pozwala. Choć kopalni złota nie mamy, moglibyśmy je wyeksploatować pracą własnych rąk, gdyby nam w tem nie przeszkadzano. Brak nam także ważnego czynnika dla rozwoju, t. j. **samorządu dla miast.** Jakie samorząd ma znaczenie dla przemysłu, o tem świadczą stosunki przed wojną w Małopolsce a w b. Kongresówce. Autonomja dla gmin jest tym postulatem, którego jak najrychlejszej realizacji życzyć sobie musimy". Kończąc, wzniósł p. Kosobudzki toast na cześć p. Prezydenta Rzplitej w ręce wojewody Kowalikowskiego. Ten ostatni oświadczył. że życzenia te zakomunikuje we właściwej drodze p. Prezydentowi.

Dalszy toast wzniósł prezes Koła na cześć obecnego na sali komisarza rządu **Ostrowskiego,** poczem ten w dłuższem przemówieniu podkreślił konieczność zjednoczenia mieszczaństwa.

P. **Różycki,** wiceprezes Izby Rękodzielniczej. toastował na cześć Sejmu i Senatu w ręce sen. Adelmana, który zaapelował do mieszczaństwa krakowskiego o silne zorganizowanie się jako warunek powodzenia i rozwoju. Inż. **Król** złożył wyrazy uznania dla armji naszej, której zebrani urządzili burzliwą owację. (Wojskowość reprezentował pułk. **Augustyn,** dca obozu warownego).

Piękne przemówienie wygłosił **ks. patron Kasprzyk.** „Mamy dziś Polskę — mówił — wymarzoną przez naszych wieszczów, wywalczoną przez naszą bohaterską armję. Byt jej, jej rozwój i świetność zależy obecnie od nas samych. By należycie zadanie to spełnić, trzeba odpowiedniego wyrobienia i przygotowania obywatelskiego. Takim, który to poczucie obywatelskie wśród mieszczaństwa krakowskiego od dwóch dziesiątków lat budzi, jest ks. prowincjał OO. Reformatów — ks. Janicki". Na cześć tego obywatelskiego kapłana wznosi mowca toast, podjęty z entuzjazmem przez wszystkich uczestników uroczystości.

W końcu poseł K. Hołeksa wygłosił mowę analizującą obecny stosunek społeczeństwa do Sejmu i Senatu. Między społeczeństwem a jego ciałami ustawodawczemi daje się w czasach ostatnich zauważyć pewien rozdźwięk. Ma on swe źródło tak w przyczynach natury wewnętrznej, jak i zewnętrznej. Wszędzie na zachodzie parlamentaryzm przechodzi dziś ostry kryzys. Forma ta bowiem przedstawicielstwa woli narodu nie zawsze odpowiada potrzebom kraju, a pod wpływem dążeń z zachodu szuka się form nowych... Należy przedewszystkiem pamiętać o tem, że wszelkie zło zaczyna się od braku poszanowania dla istniejącego urządzenia państwowego i burzenia go, bez dania w to miejsce czegoś lepszego. Pragnijmy ulepszyć to, co jest, **wzmocnić powagę władz, ich egzekutywę, wzmocnić władzę Prezydenta Rzeczypospolitej,** uzyskać polską większość w Sejmie, ulepszyć ciała ustawodawcze, a temsamem i rząd. Od nas samych zależy poprawa, do pracy nad nią przystąpić trzeba z całym optymizmem, optymizm bowiem dźwiga narody".

Następnie adw. dr. **Bąkowski** wzniósł toast na cześć prasy, poczem ks. Janicki zakończył szereg przemówień toastem „Kochajmy się!".

Prócz wymienionych przedstawicieli władz znajdowali się na sali: p. Panek prezes sądu okręg., p. Makowski dyr. Banku Polskiego, p. Federowicz szef wydziału przemysłowego województwa, p. Dudek dyr. robót publ., Greger prezes i Gajewski wiceprezes Izby skarbowej, starosta Bal, p. Kwieciński dyr. Wydawnictwa „Głos Narodu" i wielu innych.

J. W.

Ruch wydawniczy.

„**MISJE KATOLICKIE**" rozpoczynają już czterdziesty piąty rok istnienia. Numer styczniowy, bogato, jak zwykle, ilustrowany, zawiera bogatą treść. W artykule wstępnym stwierdza ks. Krzyszkowski pomyślny rozwój idei misyjnej w Polsce w roku ubiegłym. Wzrosła liczba czasopism i ożywiła się działalność związków i stowarzyszeń misyjnych. Znajdujemy dalej interesujący artykuł p. t. „Chińska ksenofobja i jej przyczyny", następnie barwne listy misjonarzy z Rodezji, z Assamu, ze zbolszewizowanego Kantonu, z Japonji i Zanzibaru. W dziale „Rozmaitości" zwraca uwagę przekład polskiej kolędy „W żłobie leży" na murzyński język „niandża". Jest to wyjątek ze zbioru przekładów ks. Hankiewicza. Piękny wiersz ks. Karyłowskiego „Odjazd misjonarzy", opowiadania misyjne, obszerna kronika, sprawozdania z książek etc. wypełniają resztę zeszytu. Adres wydawnictwa: Kraków, Kopernika 26.

„**PRZEGLĄD WARSZAWSKI**", zeszyt 50 ukazał się i zawiera: „Znaczenie symboliczne Lohengrina" Stef. Koczałkowskiego, „Altamira" Stan. Ossowskiego, „Ze studjów nad rapsodami Wyspiańskiego" Wilh. Barbasza, „Poezje" J. Mieczysławskiego, „Preludjum" P. Geraldy'ego w tłóm. A. Żółtowskiej. W „Miscelleneach" znajdujemy „nieznaną kartę z życia St. Wyspiańskiego" J. Dürra; kronika zawiera omówienie powieści i nowel (S. Kołaczkowskiego) i inne sprawozdania.

„**NOWA ZORZA**", przedtem „Nowy Dzwonek". Zasłużone pismo społeczno-polityczne i oświatowe dla ludu, przynosi w styczniowym zeszycie artykuł o znaczeniu prasy, zabawną „kolędę na czasie", dalej, szereg zajmujących opowiadań i pożytecznych wiadomości. Pismo zasługuje pod każdym względem na poparcie. Adres redakcji: Kraków, Powiśle 12.

PODRĘCZNIK INŻYNIERSKI w zakresie inżynierji lądowej i wodnej. Redaktor naczelny prof. dr. inż. Stefan **Bryła.** Zeszyty 3. 4 i 5.

Zeszyty 3, 4 i 5 tego cennego wydawnictwa obejmują dział: Koleje żelazne, opracowane przez profesorów Wątorka i Zipsera ze Lwowa, inż. Lenartowicza, dyrektora tramwajów w Warszawie i inż. Swobodę. Omawiają w niej autorowie zasady projektowania kolei, budowę linji kolejowej, nawierzchni, obliczenie nawierzchni, zasady projektowania i budowy tramwajów, kolei nad- i podziemnych. koleiek wiszących, zębatych i t. d.; wreszcie ubezpieczenie ruchu pociągów, zatem wszystko, z czem spotkać się może inżynier kolejowy. Zwięzła. doskonale ujęta treść ilustrowana mnóstwem rysunków, stanowi wielką wartość książki, która i pod względem zewnętrznym przedstawia się bardzo dobrze.

JASTRZĘBSKA J. DR.: „Dzieje powszechne". Podręcznik dla seminarjów nauczycielskich z 50 ryc. Wyd. 3-cie. Str. 168. Cena 4.80 zł. Wydawnictwo M. Arcta w Warszawie. Podręcznik ten obejmuje dzieje wschodu starożytnego i dzieje średniowieczne w zarysie odpowiadającym programowi nauczania historji w seminarjach nauczycielskich. Książka napisana żywo, ozdobiona wieloma rycinami, wydana starannie.

KALINOWSKI ST.: „Nauka fizyki". Podręcznik dla szkół humanistycznych. Tom I. Mechanika. Dynamiczne własności ciał. Ciepło. Str. IV + 260. Cena 6 zł. Wydawnictwo M. Arcta w Warszawie. Prof. Kalinowski, autor znanego podręcznika fizyki dla szkół matematyczno-przyrodniczych, opracował nowy podręcznik przeznaczony specjalnie dla szkół humanistycznych. Biorąc pod uwagę program tych szkół, oraz najnowsze zmiany, wprowadzone przez obecnego ministra, zmniejszające zakres nauczania, autor stworzył podręcznik mniejszy o połowę od podręcznika dla szkół matematyczno-przyrodniczych, jakkolwiek obejmuje te same działy fizyki.

KLEMENSIEWICZ Z.: „Biblioteka podręczna nauczyciela języka polskiego". Nauka o języku. Str. 28. Cena 1.50 zł. Wydawnictwo M. Arcta w Warszawie. Autor podaje wybór najważniejszych dzieł, które dają możliwie pełny, jasny i dokładny pogląd na daną sprawę, a mogą też stanowić podstawę dostateczną dla ewentualnych studjów samodzielnych. Każde dzieło scharakteryzowane jest przez autora krótką, rzeczową oceną, co pozwoli czytelnikowi łatwo dokonać wyboru właściwej lub niezbędnej książki.

Odpowiedzi Redakcji.

P. T. B., Płaszów. W ankiecie na temat samoobrony gospodarczej pozostawiła Redakcja całkowitą swobodę wypowiedzenia się tym, co chcą w niej głos zabrać. Podobnie więc i uwagi wypowiedziane przez p. M. (nie pseudonim) zostały zamieszczone jako materjał do dyskusji — taksamo one, jak i Pańska opinja co do nich, nie dadzą się przyjąć bez zastrzeżeń. Gdy Państwo ma nóż na gardle winny być wszelkie środki doraźnej pomocy pod rozwagę wzięte.

Czytelniczce H. P. z Krakowa. Kraków nie jest jedyną metropolją polską. Prócz niego metropolij (arcybiskupstw) jest jeszcze w Polsce cztery: Gniezno, Warszawa, Lwów i Wilno.

Ks. Zygm. Siemaszko, Łuków. Podany przez prasę poznańską list p. Witoszyńskiej do N. O. K. był w treści swej oczywiście tak oburzającym, że bezzwłocznie napiętnowaliśmy go, dając wyraz oburzeniu. Wobec tego jednakowoż, że sprawa wyjaśniona została listem Wydawnictwa Biblj. Dz. W., a także pismem matki wydawcy, p. Szpilowskiej, należy stwierdzić, iż wchodzi tu niewątpliwie w grę list sfałszowany, mistyfikacja, temsamem więc znikałby powód, który słuszne oburzenie wywołał w społeczeństwie.

P. J. T. W Śniatynie. Z powodu nawału artykułów z zakresu spraw bieżących, nie możemy skorzystać. Poprzednio nadesłane artykuły są do odebrania.

HUMOR.

Zamiana. — Pan ciągle mówi o siedmiu muzach, a przecież było ich dziewięć. — E, bo mi się pomieszały z siedmioma chudemi **krowami.**

KRONIKA KRAKOWSKA.

Redukcje na Uniw. Jag. i w Akademji górniczej

GODZĄ W INTERES NAUKI POLSKIEJ.

W myśl zarządzenia Ministra oświaty ma być zredukowanych na Uniwersytecie Jagiellońskim **15 procent asystentów, dalej mają być skasowane** wszystkie wykłady t. zw. poruczone, **oraz 15 procent służby.** Ministerstwo żąda wreszcie zniesienia siedmiu katedr w tutejszej Akademji Górniczej, oraz złączenia jej z uniwersytetem, z nadaniem jej nazwy studjum górniczego.

W myśl żądania ministerstwa, władze uniwersyteckie miały natychmiast zadecydować, które katedry, asystentury, względnie którzy funkcjonarjusze U. J. mają ulec zredukowaniu. W razie, gdyby do dnia dzisiejszego nie nastąpiła odpowiedź, ministerstwo dokona redukcji według własnego uznania.

Wiadomość o redukcjach wywołała w sferach uniwersyteckich zrozumiałe **poruszenie.** Zwłaszcza Akademja Górnicza byłaby pod względem naukowym **silnie zagrożoną redukcją katedr.** W tej sprawie wyjechał do Warszawy rektor Akademji inż. Dr Krause, aby uratować przynajmniej najniezbędniejsze katedry.

W interesie nauki należy się domagać, aby krzywdzące zarządzenie władz centralnych zostało cofnięte.

SENAT PROTESTUJE.

Na skutek powyższego zarządzenia zebrały się w dniu wczorajszym **wszystkie Rady Wydziałów Uniw. Jag., a następnie Senat, który uchwalił zaprotestować przeciwko sposobowi przeprowadzania redukcji w ciągu zimy i w pełnym toku nauki,** wyrażając natomiast gotowość przeprowadzenia racjonalnych oszczędności, któreby nie wpłynęły ujemnie na tok nauki i nie pozbawiły szeregu ludzi chleba w najcięższym okresie.

Jak słychać identyczne zarządzenia oszczędnościowe wystosowało ministerstwo do innych uczelni, które prawdopodobnie zajmą to samo, co krakowska uczelnia stanowisko. Zaznaczyć należy, że redukcja na Uniw. Jag. objęłaby 150 osób, w tem 82 z personalu niższego.

Bezrobotni interwenjują w województwie.

Wczoraj w południe udała się delegacja robotników budowlanych pozbawionych pracy do wojewody krakowskiego, p. Kowalikowskiego, przedstaiając mu szereg postulatów. Delegacja domagała się natychmiastowego podjęcia robót przy budowach rządowych i miejskich, obniżenia cen materjałów budowlanych, wpłynięcia na zarządy fabryk, aby budowały dla swoich robotników domki, ulokowania funduszów emerytalnych kolejarzy i tramwajarzy w budowach domów robotniczych i t. d. Nadto delegacja żądała przeprowadzenia rewizji w piekarniach niewypiekających pieczywa o przepisanej wadze, oraz w sklepach tekstylnych, które po ostatniej haussie dolara wyśrubowały ceny do niebywałej wysokości.

Delegację przyjął wojewoda Kowalikowski z naczelnikami wydziałów Skarbkiem i Kwiatkowskim, oraz reprezentantami wydziału przemysłowego Kaczyńskim i Karplińskim, przyrzekając potraktować przychylnie żądania bezrobotnych i interwenjować w tej sprawie u czynników rządowych. — Przed gmachem województwa oczekiwało powrotu delegacji kilkuset robotników.

Akcja Księcia Metropolity Sapiehy.

Krakowska Kongregacja Kupiecka doceniając ważność akcji na rzecz bezrobotnych powzięła jednomyślną uchwałę czynnego poparcia prac Komitetu Arcybiskupiego, zmierzających do jak najrychlejszego i możliwie wszystkie klasy obejmującego wyżywienia zredukowanych pracowników.

W związku z tem Rada KKK. zwraca się do członków z usilną prośbą, aby mimo ciężkiej sytuacji, w jakiej się obecnie handel znajduje, zechcieli akcję tą czyto ofiarą pieniężną, czyteż w naturze gremjalnie poprzeć. Radca Truszkowski, właściciel firmy K. Niesiołowski w Sukiennicach, jako rzecznik Rady KKK., przyjmuje w tej sprawie wszelkie datki na ten cel przeznaczone.

OBIADY DLA PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH.

Z powodu zbyt wielkiego natłoku, jaki panuje w biurze Arcybractwa Miłosierdzia, zostaje utworzone dziś osobne biuro zgłoszeń dla pracowników umysłowych w gościnnie na ten cel odstąpionym lokalu Kongregacji Kupieckiej (Rynek gł. 34, pałac Spiski, I. p.). — Godziny zgłoszeń od 11—12 i tylko umysłowo pracujący mogą być tam przyjęci.

Nadużycia w magazynach wojskowych szpitala okr.

Jak się dowiadujemy, władze wojskowe w czasie przeprowadzania skontrum w kasie i magazynach wojskowego szpitala okręgowego w Krakowie natrafiły na ślad wielkich nadużyć natury gospodarczej, przyczem stwierdzono cały szereg niedokładności w księgach rachunkowych.

W związku z tą sprawą prokuratura wojskowa wytoczyła dochodzenia przeciwko dwom oficerom gospodarczym szpitala, podejrzanym o popełnienie tych nadużyć. W aferę tę ma być wmieszany Nachum Monderer, znany już z afery kpt. Zatloukala, skazanego niedawno na 6 miesięcy więzienia i zwolnienie z wojska, z pozbawieniem stopnia oficerskiego za nadużycia w krak. intendanturze, oraz z afery kpt. Kolmana i kpt. Herzoga, których rozprawa została w ubiegły wtorek odroczona.

Śledztwo w sprawie oszukańczych manipulacyj dolarowych

„inżyniera" Zieglera wyszło na jaw, że pobrał on od łatwowiernych kilkanaście banknotów dolarowych, celem powielenia. Po skopjowaniu miał się dzielić odbitkami ze stronami, co jednak nie miało nigdy miejsca, gdyż banknoty, według wyjaśnień oszusta, ulegały niszczeniu. W rzeczywistości Ziegler pieniądze kradł. W ten sposób naciągnął łatwowiernych na szkodę 5000 dolarów.

Dalsze dochodzenia ustaliły, że rzekomy inżynier Józef Ziegler nazywa się właściwie Antoni Burghardt, lat 57, rodem ze Starego Sącza, z zawodu młynarz, przebywał w Ameryce i w Grudziądzu, gdzie pozostawił żonę, a po podrobieniu sobie fałszywych dokumentów na Józefa Zieglera stanu wolnego, zbiegł do Krakowa, gdzie nawiązał szereg znajomości z bogatemi wdowami w celach matrymonjalnych, od których następnie wyłudził większe kwoty pieniężne.

Kraków, 21 stycznia.

Czwartek 21: św. Agnieszki.
Piątek 22: św. Wincentego, św. Anastazego.
Piątek 22: wschód słońca o godz. 7.27, zachód o godz. 16.16.

ŚPIEW W BAZYLICE KATEDRALNEJ W DZIEŃ INGRESU KS. MEROPOLITY. Ze względu na liczne zapytania ze strony publiczności w sprawie śpiewu w Katedrze wawelskiej w czasie Ingresu Księcia Metropolity Sapiehy, zamieszczamy parę słów: W czasie Mszy św. cichej i na sumie, celebrowanej przez Księcia Metropolitę, śpiewał chór kleryckí Ks. Ks. Misjonarzy ze Stradomia pod batutą dyr. B. Walewskiego. Na sumie wykonano mszę na 4 głosy G. Palestriny „Papa Marcelli". w opracowaniu I. Pagelli. Na Graduale odśpiewano motet G. Palestriny „Hodie Christus" na 4 głosy, na Offertorjum" „W żłobie leży Brzozowskiego. Wydatnie pomagali pp.: Kopyciński (B. II) i Mazurek (B. I).

OSOBISTE. P. Karol Frydman, dyr oddz. rachunkowego Tymcz. Wydz. Sam. we Lwowie po 38 latach służby, przeszedł na emeryturę.

W SETNĄ ROCZNICĘ ZGONU KS. STANISŁAWA STASZICA odbyły się wczoraj we wszystkich szkołach średnich w Krakowie odczyty profesorów o działalności wielkiego obywatela. Nauka odbywała się normalnie.

W 63 ROCZNICĘ POWSTANIA STYCZNIOWEGO. W sobotę 23 b. m. o godz. 8 rano zostanie odprawione w kościele OO. Reformatów Nabożeństwo żałobne za straconych przez wrogów, poległych w bitwach i zmarłych uczestników powstania.

NOWA TAKSA APTECZNA. Z dniem 15 b. m. weszła w życie nowa taksa środków aptecznych i leczniczych, sprowadzanych z zagranicy. Podwyżka wynosi 30—40 procent. Jedynie nie uległy zmianie ceny medykamentów preparowanych w kraju, naczyń aptecznych, pudełek i przyrządów; również nie podwyższono taksy za sporządzanie recept.

OPUŚCIŁ PRASĘ DRUGI NR. „JEDNOŚCI", na którego treść składają się następujące artykuły: Artykuł wstępny „W obliczu katastrofy", „Tak Polską rządzić nie wolno", Dr St. Klimecki: „Banki a społeczeństwo", Dr J. Krajewski: „Co każdy Polak o Polsce wiedzieć powinien", Dr Zawiliński: fejleton „Gwiazda Betlejemska", gen. Springwald: „W sprawie redukcji armji", Dr Summer-Brasson: „W sprawie oszczędnej administracji", Dr J. Krajewski: „Nie mnożyć proletarjatu urzędniczego", „Wielkopolski Trybunał pięciu", F. Sypowski: „Prawdy i prawa", Sprawozdanie z posiedzenia Związku Zrzeszeń Pracowników publicznych województwa krakowskiego, komunikaty, porada prawna i odpowiedzi redakcji — wypełniają ten nader interesujący numer.

PODANIA W SPRAWIE POSZUKIWAŃ OBYWATELI POLSKICH, znajdujących się za granicą, o niewiadomym adresie lub też zaginionych, mają być wnoszone za pośrednictwem odnośnych starostw, a na terenie m. Krakowa przez Magistrat.

NOWE PREZYDJUM RADY IZBY LEKARSKIEJ. Nowo wybrana Rada Izby lekarskiej w Krakowie dokonała wyboru zarządu i innych organów Izby. Do zarządu zostali wybrani: naczelnik: Dr St. Strzemieński (Kraków), zastępcy naczelnika: Dr St. Jankowski (Kraków), Dr Wł. Wrześniowski (Częstochowa), Dr G. Grzybowski (Kraków), skarbnik: Dr Józef Neussenfeld (Kraków), członkowie zarządu: Dr J. Owsiński (Kraków), Dr Maks. Rutkowski (Kraków), Dr K. Suchodolski (Sosnowiec), Dr W. Zakrzewski(Kraków). Członkami Naczelnej Izby lekarskiej w Warszawie zostali wybrani: Dr St. Jankowski (Kraków), Dr St. Strzemieński (Kraków), Dr W. Wróblewski (Kraków), Dr Wł. Wrześniowski (Częstochowa). Członkami komisji rewizyjnej wybrano: Dr T. Piotrowskiego, Dr L. Schneidra i Dr B. Woyciechowskiego — wszystkich z Krakowa.

PRZECIW NADUŻYWANIU POWAGI LEKARSKIEJ W FILMIE. Ciekawą sprawę rozpatrywał wczoraj trybunał apelacyjny w Krakowie Przed kilku miesiącami kino „Nowości" wyświetlało film p. t.: „Dr Jack", którego jeden obraz nosił napis: „Dr Bujwid utrupiciel", a przedstawiał humorystyczną scenę ordynacji lekarskiej. Nazwą obrazu uczuł się dotknięty prof. Bujwid i zaskarżył do sądu właściciela filmu St. Zagrodzińskiego z Warszawy, właściciela kina „Nowości" w Krakowie p. Gawlikowskiego, oraz zarządcę tego kina p. Jeża o obrazę czci. Na rozprawie w sądzie powiatowym obrońca oskarżonych zarzucił niewłaściwość sądu, gdyż obraza czci powinna być traktowana analogicznie z obrazą popełnioną drukiem, obrońca powoływał się na obowiązujące ustawodawstwo austrjackie, które pod przepisy prasowe podciąga także obrazy kinomatograficzne. Nadto według wywodów obrońcy skarga winna być wniesiona w miejscu wykonania filmu, a więc w Warszawie. Sąd pierwszej instancji nie podzielił zdania obrony i zasądził p. Zagrodzińskiego na 100 zł. grzywny, zaś pp. Gawlikowskiego i Jeża uwolnił. Odwołanie Dra Bujwida od wyroku uwalniającego rozpatrywał wczoraj trybunał apelacyjny i zniósł orzeczenie sądu I-szej instancji. Trybunał stanął na stanowisku, że o ile z Warszawy rozesłano do różnych miejscowości kopje odnośnego filmu, ta film taki należy traktować jako utwór drukowany. Z tego powodu trybunał zniósł wyrok I-szej instancji i polecił zbadać powyższe okoliczności. Rozprawie przewodniczył s. s. o. Podobiński, wotowali s. s. o.: Dr Horski i Pattak.

NOWY ZARZĄD K. S. „CRACOVIA". Prezes: Dr. E. Cetnarowski, wiceprezesi: pułk. Wł. Tyszkiewicz, dyr. W. Konderski, sekretarz: mjr. Dr. I. Izdebski, zast. sekr.: St. Makomaski, skarbnik: mjr. Weinstein, członkowie Zarządu: radca kolejowy Gorzecki, radca wojew. Nowicki, Dr. L. Merz, Cz. Wiśniewski, R. Gawlikowski, Wł. Bryliński; członkowie Kom. rew.: Dr. Żabner, A. Surowiecki, J. Jeż; sąd honorowy: Dr. St. Pałkowski, Dr. Zakrzewski, Dr. Siedlecki.

UCIECZKA WIĘŹNIÓW. Do ekspozytury śledczej w Krakowie doniesiono, że z Zakładu karnego w Drohobyczu zbiegli: 1) Szapiro vel Abrahamowicz Chaim (lat 27), zasądzony w Białymstoku na karę bezterminowego ciężkiego więzienia i wyrokiem sądu okr. karnego w Wilnie na 6 lat ciężkiego więzienia. 2) Krzywicki Jankiel (lat 29), zasądzony w Wilnie na bezterminowe ciężkie więzienie. 3) Zięba Władysław, rodem ze Zakopanego (lat 24), zasądzony wyrokiem sądu doraźnego w Łucku na karę śmierci przez rozstrzelanie, zamienioną w drodze łaski na bezterminowe ciężkie więzienie i 4) Chmielewski Antoni (lat 23), z Litwy kowieńskiej, odsiadujący karę 15-letniego ciężkiego więzienia, którą miał ukończyć w roku 1938.

SPRZENIEWIEZRENIE NA SZKODĘ P. K. O. Aresztowano i odstawiono do więzień sądowych Henryka Larsana f. Solarskiego f. Starosolskiego pod zarzutem zbrodni oszustwa na szkodę Zarządu głównego P. K. O. w Warszawie. Starosolski wpłacał na książeczkę oszczędnościową P. K. O. po 1 zł., poczem wpisywał fikcyjne wkładki potwierdzając je fałszywą pieczątką jednego z urzędów pocztowych, a następnie podejmował w urzędach różnych miast mniejsze i większe kwoty.

ZŁODZIEJE KRAKOWSCY NA WYSTĘPACH W SUCHEJ. Organa policyjne aresztowały w Suchej nałogowych złodziei kieszonkowych i jarmarcznych: Marjana Grabkę (lat 27) i Marjana Dąbrowskiego (lat 28), obu z Krakowa, którzy w towarzystwie innych złodziei krakowskich i tarnowskich wybrali się na gościnne występy na jarmark do Suchej. W momencie, gdy złodzieje w liczbie około 15 zauważyli organa policji śledczej z Krakowa, rzucili się w popłochu do ucieczki z targowicy w kierunku rzeki Skawy, gdzie przytrzymano Grabkę i Dąbrowskiego, zaś reszta ściganych zdołała zbiec przez zamarzniętą rzekę, przyczem jednak kilku z nich wpadło do wody.

ARESZTOWANIE OSZUSTA. Aresztowano Anzela Hollandera (lat 37), zamieszkałego przy ul. Kołłątaja l. 3, który pobierał towary i wystawiał weksle na większe kwoty dolarowe, a pozbywszy się towaru, ani weksli nie wykupił, ani pieniędzy nie zwrócił. Odstawiono go do aresztów sądowych.

PRZESTĘPCZOŚĆ W GRUDNIU 1925 R. na obszarze województwa krakowskiego wykazała w pewnych wypadkach silne wzmożenie. Przestępstw przeciw władzy zanotowano 218, dezercji 11, rabunku 9, morderstwa, zabójstwa zwyczajnego i dzieciobójstwa 10, podpalenia 3, wykroczeń przeciw moralności 40, porzucenia dzieci 3, kradzieży i włamań kasowych, kolejowych, mieszkaniowych, kieszonkowych i t. d. około 1500, oszustwa 254, wymuszenia 3, sprzeniewierzenia 32, paserstwa 25, lichwy 700, hazardu karcianego 5, przekroczenia przepisów sanitarno-administracyjnych 556, przekroczenia przep. handl. 1174, zaginięcia osób 11, opilstwa 884, przekupstwa 3, krzywoprzysięstwa 2 i in.

Zawiadomienia i komunikaty.

O ROLI POLAKÓW NA DALEKIM WSCHODZIE będzie mówił p. Tad. Szukiewicz, dzisiaj we czwartek o godz. 6 wieczór, w sali posiedzeń Izby handlowej. Wstęp wolny, goście mile widziani.

NAUKOWA ORGANIZACJA PRACY A PSYCHOTECHNIKA. Odczyt na ten temat wygłosi Dr. Wł. Medyński jutro w piątek o godz. 7 wieczór, w Tow. technicznem, ul. Straszewskiego 28.

„NA WULKANIE WSPÓŁCZESNOŚCI". Pod powyższym tytułem odbędzie się w sobotę 23 stycznia w sali Kopernika U. J. Wieczór Poezji Jerzego Brauna, staraniem Koła „Litari". Początek o 7 wieczór. Wstęp 1 zł., akad. 50 gr.

ILUSTROWANY ŻYWY DZIENNIK, który się odbędzie w niedzielę 24 b. m. w Teatrze im. Słowackiego, zapowiada się niezwykle interesująco. Dla jednych największą atrakcję stanowić będą artykuły, wygłoszone przez publicystów naszego miasta, dla innych część artystyczno-humorystyczna, którą stanowić będą sylwetki z sali sądowej, doskonałe żywe obrazy z epoki gotyku, renesansu, baroku i t. d., a wreszcie niezmiernie dowcipna farsa K. Makuszyńskiego „Jedno słowo kochającej kobiety". Bilety w księgarni A. Krzyżanowskiego, Linja A—B.

UCZNIOWIE GIMNAZJUM ŚW. ANNY składają gorące podziękowanie „Polskiemu Czerwonemu Krzyżowi" za hojny dar w postaci części garderoby ciepłej.

OLIMPJADA AKADEMICKA W RZYMIE. W Związku z mającą się odbyć w sierpniu i wrześniu b. r. Olimpjadą akademicką w Rzymie Krakowski Komitet Akademicki ustanowił na posiedzeniu dnia 17 bm. podkomisarjat dla spraw związanych z olimpjadą. Kierownictwo objął wiceprezes Komitetu p. Felicjan Gadomski. Zadaniem podkomisarjatu olimp. będzie przygotowanie materjału z dziedziny nauki, sztuki i sportu.

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO

Czwartek: po południu „Trójka hultajska" (szkolne), wieczór „Don Juan".
Piątek: Koncert.
Sobota: „Polityka i miłość".
Niedziela: po południu „Betleem polskie", wieczór „Polityka i miłość",

REPERTUAR OPERETKI „NOWOŚCI"

Czwartek: „Dziewczę w koszulce".
Piątek teatr zamknięty z powodu generalnej próby nowej rewji.

REPERTUAR „BAGATELI"

Czwartek: „Pan naczelnik, to ja".
Piątek: „Pan naczelnik, to ja".

REPERTUAR KONCERTOWY.

Piątek 22: Erika Morini (w Starym Teatrze).
Piątek 22: Ada Sari (w Teatrze im. Słowackiego).

WANDA: „Orły z Teksasu".
REDUTA: „Królowa gór".
KINO UCIECHA: „Grzechy kawalerskie" i „Złote dziewczątka z „Variétés".
WARSZAWA: „50.000 mil morskich księcia Walji".
NOWOŚCI: „Niebezpieczne kłamstwo" i „Szkoła flirtu".
KINO SZTUKA: „Mały lord".
PROMIEŃ: „Fiołki cesarskie".

Komunikaty teatrów krakowskich.

OPERETKA NOWOŚCI. W inscenizacji przygotowywanej świeżo rewji p. t. „To — o czem dorośli jeszcze nie wiedzą" zostały zastosowane niezwykle ciekawe wzory. Całość ilustrowana jest muzycznie najnowszemi kompozycjami. Nie mniejszą atrakcją będzie danzing, kończący część I rewji. Również i balet, pod kierunkiem p. Piotrowskiego, przygotowuje oryginalne ewolucje — między innemi „taniec walut".

PANTOMINA BALETOWA W „BAGATELI". Próby z pantominy baletowej p. t. „Dziewczyna z zapałkami", w układzie i z muzyką Juljusza Szreyera, oraz prologiem J. Migowej, dobiegają końca. Premjera wyznaczona została na sobotę 23 b. m. W wykonaniu bierze udział 120 osób. Główne role kreują specjalnie sprowadzeni tancerze. Ponadto w przedstawieniu bierze udział szkoła baletowa Niny Dolińskiej, artyści Zrzeszenia i chór Towarzystwa Oratoryjnego.

ZAPOWIEDŹ KONCERTU ERIKI MORINI wywołała zrozumiałe poruszenie. Program koncertu odpowiada znakomicie artystycznej indywidualności E. Morini: romantyczny czar muzyki L. Spohra, zmysłowe piękno symfonji hiszpańskiej E. Lalo, szatańskie trudności warjacji Tartiniego i fantazji Sarasatego, a przytem wdzięk minjatur Beethovena, Händla, Czajkowskiego.

IX. PORANEK SYMFONICZNY Związku zawodowych muzyków odbędzie się w niedzielę 24 b. m. o godz. 11 przed południem w sali Starego Teatru. Dyrygent: Zdzisław Górzyński, solista: Andrzej Komorowski, wiolonczelista. W programie: Sibelius, Saint Saëns, Walewski, Bruch i Wagner. Bilety w cenie zł. 5, 4, 3, 2 i 1.

MUZYKA KOŚCIELNA.

W KOŚCIELE OO. JEZUITÓW na Wesołej Tow. śpiewackie „Echo" odśpiewa szereg kolend w niedzielę 24 b. m. podczas Mszy św. o godz. 12 w południe.

NEKROLOGJA.

† **Eugenjusz Żak.** Sztuka polska ponosi dotkliwą stratę przez śmierć Eugenjusza Żaka, artysty malarza, osiadłego od dłuższego już czasu w Paryżu. Artysta o nieprzeciętnym talencie, znany i uznany we Francji i w Niemczech, członek wielu Towarzystw artystycznych u nas, jak „Sztuka" w Krakowie i „Rytm" w Warszawie, znany był i sferom artystycznym miasta Krakowa z wystaw w Towarzystwie Sztuk Pięknych. Wyznawca szlachetnej kompozycji dał wyraz w wielu obrazach olejnych, rysunkach i akwarelach, jakie zajmuje stanowisko względem formizmu i nowych haseł w sztuce. Krzewiciel prymitywów, dalekim był od tanich i łatwych poklasków, zdobywanych często z pomocą reklamy.

ZE ŚWIATA KATOLICKIEGO.

Diec. Brixen w Tyrolu została na skutek nacisku
Brixen w Tyrolu została na skutek nacisku rządu włoskiego podzielona i utworzone zostały dwie diecezje. Tak ostatni węzeł, wiążący Tyrol północny z Tyrolem południowym został temsamem przerwany.

MAŁY FEJLETON.

Aspiryna odświeża kwiaty.

Szwedzkich aptekarzy uderzyła ta okoliczność, że w całym kraju panuje nadzwyczajny popyt na aspirynę. Okazało się mianowicie, że aspirynę nabywają w wielkich ilościach sprzedawcy kwiatów ciętych. Przekonali się oni, że chcąc utrzymać kwiaty jak najdłużej w świeżości, trzeba wpuszczać do wody aspirynę. Wówczas nawet zwiędłe kwiaty odzyskają rzekomo całkowicie swoją świeżość.

Nadesłane.

MIECZYSŁAW SMOLARSKI. 15

Poszukiwacz złota.

Powieść z tajemnic polskiej alchemji.

— Mówiliście mi, panie, iż nie wierzycie, by złoto stworzyć można siłą czarów i zaklęć, w co uczono mię ufać od dziecka. Czyli jednak ów wielki mąż, wtajemniczony zapewne także w czarodziejskie praktyki Wschodu, nie może użyć ich, by wrogów ukarać, a z więzienia się uwolnić?

Zachmurzyło się czoło Sędziwoja.

— Nie wolno białemu magowi używać z wiedzy swej w czarnej magji pod groźbą zatraty duszy lub bodaj długotrwałego niepowodzenia. Synowie zła mszczą się wówczas, stawiają przeszkody na jego drodze, odbierają ludzką miłość i wprawiają go w zwątpienie w chwili, gdy on już wierzy, że zdołał stworzyć złoto, a przeszkadza temu ziarnko piasku, rzucone przez nich, które zmąciło czystość topionych metali. Są praktyki straszliwe, mogące zniweczyć ludzkie życie, ale zwracające się potem ku temu, co Boga odstąpił, a niemi się zajmował.

Odchodziłem milcząc, gdyż zobaczyłem w oczach swego pana boleść i zmieszanie. Zaliż te praktyki znane mu były, czyliż może sam ich w życiu kiedy próbował? Nie wiem też, dlaczego odchodziłem wówczas cicho i na palcach, jakbym lękał się obudzić swego pana z zadumy, która po nagłem wzruszeniu na obliczu jego zaległa.

XI.

Gdy powtórzyłem kiprowi polecenie naszego pana, rad był i jakgdyby fantazji mu przybyło.

— Szukałem — mówił — przez całe życie win szlachetnych i wytrawnych, a jeśli kiedy o jakiegoś człeka pytano mnie, to, czy uczciwy i pracowity? Odmieniło się moje życie, odmieniło się zgoła, ale jako kiper powinien znać się i na occie, tak i człowiek prawy i sumienny winien wierutnego łotra umieć uczcić a odróżnić. Tako mówię ci i ty to zapisz, gdyż słyszałem, że chcesz jakieś pamiętniki pisać. Nie dziw się tylko, jeśli szklaneczkę wychylę dziś jedną albo i drugą, gdyż przedewszystkiem między wielkimi pijakami chcę wybierać, a z takimi nie dogadasz się po trzeźwemu.

Nie byłem z tego rad, gdyż mi o zdrowie przyjaciela chodziło. Uspokoił mnie jednak zapewnieniem, dorzuconem niby od niechcenia:

— Mówił mi to nieraz medyk, iż lepiej jest niekiedy wypić dużo, niźli codzień a codzień po kapince.

Mlasnął językiem w sposób zastanawiający, a ponieważ nie odpowiedziałem mu nic, więc uznał to za moją zgodę i począł rychło mówić o czem innem.

— Wieczorem mamy wyjść w sprawach pańskich, ale i teraz jeszcze moglibyśmy trochę pocekłować po mieście, jak to u nas w Krakowie dreptanie po brukach bez celu nazywają. Przed chwilą przyszedł muszkietnik z listem od niemieckiego barona, poczem pan nasz wyszedł zaraz, zabierając z sobą jeno Śliwę. Lepiej w dzień jest dowiedzieć się, gdzie tu jakie winiarnie są lub szynkownie, niż po nocy szukać ich po raz pierwszy. Wyjdzieszli ze mną?

— Czemu nie — odparłem.

Miasto wydało nam się małem, ale położone było nad śliczną rzeką, po której łodzie i galary płynęły. Bruki chwiały się nam pod nogami, snać dawno nie naprawiano ich, i kamienie, jeśli nie wypadły, to obluzowane były już i kłapały jeden o drugi. Kiper potykał się często, gdyż ku górze, ku urodziwym nieraz Saksonkom poglądał, ja zaś więcej jeszcze w dół pozierałem, by sobie nie otrzeć o kamienie pięknych, nowych butów, które od pana Sędziwoja dostałem. Zwracaliśmy na siebie ogólną uwagę i raz posłyszliśmy nawet, jako przechodnie szeptali:

— Patrzcie! to dworzanie nowego polskiego alchemika.

— Małe miasto, a wścibscy ludzie! — mówił trochę nie rad mój towarzysz. — Jakoż tu mieszkać, skoro gdy snać nos przez okno wystawisz, to zaraz na drugim końcu miasta będą o tem opowiadać. Wcale mi nie podoba się, iż już tyle o nas wiedzą i obudziliśmy ciekawość wszech wobec. Oglądają nas z przodu i z tyłu jako mały chłopak sikorę, gdy mu po raz pierwszy w życiu w potrzask wpadnie. Ciężko nam tu będzie zrobić coś pożytecznego, gdy wszyscy będą na nas patrzeć, tusze sobie jednak, że prędko z nami się oswoją.

Mieliśmy wkrótce dowiedzieć się innych rzeczy, które przekonały nas, iż różne grozić mogą nam niebezpieczeństwa. Chcieliśmy zobaczyć zbliska zamek kurfirsta, zbudowany prawie przed dwustu laty, o którego okazałości opowiadano nam wiele już po drodze. Trafiliśmy właśnie na miejsce, gdzie pracowało na rozkopanej ulicy kilku kamieniarzy, ludzi nędznych i obdartych. Jakoż zdziwiłem się, gdy jeden z nich najpierw położył palec na ustach, a potem skinął na mnie, bym podszedł bliżej.

— Jakiś znajomek! — trąciłem łokciem towarzysza, by zwrócić jego uwagę.

— Głupstwa prawisz! Będziszli znajomków na drugim końcu świata szukał!

— Mówię wam, iż znowu głową kiwa na mnie.

— Kiwa głową, gdyż wie, żeś jest żółtodziób i pewnie ci jakiegoś figla gotuje. Idźże doń, kiedy masz ochotę, ale pilnuj się, byś zaś sakiewki gdzieś nie zatracił lub ci kawałka sukna z żupana nie urżnięto.

Przybliżyłem się ku kamieniarzowi, który napozór bardzo był zajęty robotą. Posłyszałem naraz twardo i z cudzoziemska słowo:

— Jasiek!

Podszedłem zdumiony jeszcze bliżej i posłyszałem znowu:

— Spytaj mi się głośno, gdzie jest „Töpferstrasse“.

Wypełniłem polecenie. W tej chwili zdałem sobie sprawę, kogo mam przed sobą. Był to Niemiec, czeladnik, który ongi przez pół roku pracował w warsztacie mego ojca, ucząc mnie, dziecko jeszcze, swojej mowy rodzinnej. O ile przypominałem sobie, zwał się Heinrich Eberle. Daleką widać drogę odbył! Od złotnictwa do obtłukiwania kamieni!

Eberle wskazał mi na prawo ręką:

— Tam jest Töpferstrasse! — dodał cicho. — Jest tam piwiarnia pod żółtą kaczką. Możesz tam być wieczorem?

— Niczego więcej nie pragnę — odrzekłem uradowany.

— Kiedy?

— O ósmej...

— Zgoda! Pogadamy o niejednem. Przygotuj się, że zapłacisz tam za mnie. Dowidzenia.

Domyśliłem się, że czeladnik nie chce w tej chwili dłużej rozmawiać. Wstał. Uniósł czworokątną płytę kamienną i począł pilnie szukać dla niej dziury odpowiedniej.

Wróciłem do kipra.

— Tam jest Töpferstrasse! — rzekłem uroczyście, pokazując mu ręką na prawo tak, iż wszyscy wokół ruch mój mogli zauważyć.

— Po jakiego djabła mi to mówisz? Co mię obchodzi, gdzie jest ta ulica?

— Jest tam szynk pod żółtą kaczką — odparłem. — Spotkamy się tam o ósmej z moim przyjacielem kamieniarzem. A teraz odejdźmy stąd, jak najprędzej.

Józef nie mógł wyjść z podziwu.

— A kiedyżeś ty poznał się ze swym przyjacielem?

— Wtedy, gdy był złotnikiem.

— Do licha! czy tu w Dreźnie bruk djamentami sadzą? — Kiper przyjrzał się kamieniom uważnie. — Możeby tak jakiś większy okruszek wziąć nieznacznie ze sobą?

W tej chwili o kilkanaście kroków od nas posłyszeliśmy tętent rumaków. Przejeżdżało jeźdźców kilkudziesięciu z dobytemi szablami. Zaświeciły lśniące blachy pancerzy. Tuż za nimi ukazała się wspaniała karoca. Brukarze podnieśli się i odkryli głowy. Uczyniliśmy i my to samo czując wrogie, groźne spojrzenia, które na nas spoczęły.

— Kurfirst Chrystjan — objaśnił nas teraz ktoś uprzejmie.

Ujrzeliśmy w karocy młodzieńca w wieku lat dwudziestu kilku. Twarz jego wydawała nam się dumna, choć znużona. Oczy szare nie widziały nikogo, nie patrzyły na nikogo.

— Niech żyje! — zabrzmiały okrzyki.

Nie wszyscy kamieniarze krzyczeli chętnie. Najgłośniej wołał jakiś człowiek, ubrany w szatę z porządnego, zielonego sukna. Podniósł się, gdyż do tej pory zdawał się drzemać gdzieś na boku. Wydął piersi i stanął teraz tak, by zdaleka można go było zobaczyć. Domyśliłem się, iż był to urzędnik książęcy, który kierował robotami na ulicy.

XII.

Gospodyni nasza, wdowa Spatz, chociaż ciągle przewracała żałosnemi oczami tak, iż smutno było na nią patrzeć, i chociaż, jak nam mówiła, Bogiem już tylko żyła, a popiołami męża nieboszczyka, była jednak, jak przekonaliśmy się gorącą wielbicielką swego władcy.

Poznaliśmy to po pośpiechu, stateczniej niewieście nieprzystojnym, oraz po ognistych wypiekach na obliczu, z jakiemi przybiegła do nas po przebyciu schodów, dzielących piętro nasze od jej mieszkania.

— Jaśnie wielmożny panie! — zawołała do Sędziwoja. — Niemały to dla mnie zaszczyt, iż przed domem mym stanęły konie, a karoca najjaśniejszego kurfirsta. Bóg zapłać niebu, które obdarzyło mnie gościem tak znakomitym, jakim wy, panie, wielce jesteście! Spieszcie się jednak! Biegnijcie szybko na dół, gdyż prześwietny nasz książę elektor nie jest cierpliwy, a spóźniającego się do więzienia odesłać jest gotów.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wydawca: za „Głos Narodu“ Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Hołeksa. — Redaktor naczelny i odpowiedz. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem R. Ferka.